

POLSKA WIERNNA

Papieskie przypomnienie

„W OJNA sprawiła, że zagarnęliście państwa bałtyckie, część Finlandii i Polski, a bezczelna wasza polityka zawiodła was do Polski, Pragi, Bukaresztu i Berlina, których teraz nie chcecie opuścić. Dlatego też wydaje się wam, że jesteście na brzegu samego Renu.

Obawiamy się was, ponieważ w każdym kraju utrzymujecie swoją Piątą Kolumnę, w porównaniu z którą Piąta Kolumna Hitlera była zabawą w harcerzy. Nie ma już dziś bowiem ani jednego kraju na świecie, włączając Azję i Afrykę, gdzieby przedstawiciele sowieccy nie korzystali z każdej okazji, by go osłabić moralnie, politycznie i społecznie“.

Odważne te słowa padły z ust kierownika polityki belgijskiej, socjalisty Spaaka, na posiedzeniu ogólnego zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w Paryżu. Nie zapomną ich tak łatwo przedstawiciele sowieckiej Rosji. Mówiono o nich długo na szerokim świecie.

Wypowiedź ta odnosiła się przede wszystkim do dziedziny życia politycznego.

Od kilkunastu dni 330 milionów katolików żyje pod wrażeniem nowego oświadczenia, zwróconego przeciwko kierowanemu z Kremla komunizmowi. Papież zatwierdził postanowienia Rzymskiej Kongregacji.

Przywódcy komunistów przy pisują ekskomunice papieskiej znaczenie polityczne.

Wyprowadzonemu z równowagi przeciwnikowi Watykan odpowiada, jak zawsze, spokojnie, rzeczowo, z godnością, wynikającą z pewności słusznej sprawy i ostatecznego zwycięstwa. Pełnym oszczerstw i złej wiary apologetom komunizmu Kościół przypomina, że obrona wiary należy do jego podstawowych obowiązków. I dlatego to walczyli z nauką materialistyczną wielcy papieże ostatnich czasów: Pius IX w „Syllabusie“, Leon XIII w encyklice „Rerum Novarum“, a Pius XI w „Quadragesimo Anno“ i „Divini Redemptoris“. Ostatni dekret św. Oficjum jest tylko przypomnieniem dotychczasowych upomnień, obowiązujących w sumieniu każdego katolika, a potępiających naukę



marksistowsko - leninowską, walczącą otwarcie z religią. Tak też oświetla to zagadnienie dziennik Watykanu „Osservatore Romano“, nazywając ekskomunikę komunizmu roztropną obroną wiary i cywilizacji chrześcijańskiej. Dowodem zaś potrzeby takiego oświadczenia są, według tego samego pisma, niezliczone listy dziękczynne, napływające do kancelarii papieskiej z całej kuli ziemskiej, oddychającej w cieniu ramion Krzyża.

Ostrzeżenie papieskie odnosi się przede wszystkim do tych, co, zdradziwszy drogę krzyża, bez Boga nowe chcieli wykuć jutro świata. Dziś serca tych zbłąkanych braci lód zamroził lęku i niewiary. W godzinie łaski, jaką ma być dla nich decyzja powrotu do wiary Ojców, stańmy przy nich z miłością i braterską wyrozumiałością. Może im pomożemy zdobyć się na zerwanie z błędem, przypominając wielkich odstępców, których życie kończyło się ostateczną kapitulacją przed Bogiem: przypomnijmy więc następcę Cezarów na wschodzie, Juliana, umierającego na polu bitwy z okrzykiem „Galilejczyku, zwy zwyciężyłeś“; przypomnijmy Voltaire'a, wołającego w rozpacz przed śmiercią o kapłana; przypomnijmy modlącego się na osamotnieniu Napoleona, zastanawiającego się nad tym, jak mija chwala tego świata; przypomnijmy Daszyńskiego, który na łożu śmierci niemal uporządkował swoje stosunki z Bogiem i w myśl nauki Kościelnej uregulował sprawę małżeństwa; przypomnijmy Jodko-Narkiewicza, twórcę socjalizmu w Kongresówce, który uznał pod koniec swej działalności wyższość Katolicyzmu nad nauką materialistyczną i umarł jako wierny chrześcijanin. Litanię tych ludzi, co to postanowili spalić „niebo w płomieniach“, mogli byśmy pomnożyć przez legion nazwisk, które w czasie ostatniej wojny powtórzyły za wspomnianym już Julianem: „Galilejczyku, zwyciężyłeś!“

Wędrującą poprzez ruiny i zgliszcza w zeszaryłych łachmanach człowiek XX-go stulecia szuka dziś prawa do wolności i spokojnej śmierci. Nie znajdzie go jednak w potępionej przez Papieża nauce materializmu. Przyniesie je dobrze

(Dokończenie na str. 8-mej)

Ks. Florian KASZUBOWSKI

NAJWYŻSZA KONGREGACJA ŚWIĘTEGO OFICJUM

DEKRET

Najwyższa Kongregacja otrzymała następujące pytania:

1) Czy wolno zapisywać się do partyj komunistycznych i popierać je w jakikolwiek sposób?

2) Czy wolno wydawać, rozpowszechniać lub czytać książki, pisma, dzienniki czy ulotki, które popierają naukę lub działalność komunistów, lub w nich pisywać?

3) Czy wolno dopuszczać do św. Sakramentów wiernych, którzy świadomie i z wolnej woli dopuścili się tych uczynków?

4) Czy wierni, którzy wyznają naukę materialistyczną i antychrześcijańską komunistów, przede wszystkim zaś ci, którzy jej bronią lub ją rozpowszechniają, podpadają, jako apostaci od wiary katolickiej, pod ekskomunikę, specjalnie zastrzeżoną Stolicy Apostolskiej?

Kardynałowie, mający pieczę nad ochroną spraw wiary i moralności, po wysłuchaniu zdania Przewielebnych Doradców na plenarnym zebraniu, we wtorek dn. 28 czerwca 1949 r., postanowili odpowiedzieć:

— na 1 pytanie: p r z e c z ą c o : gdyż komunizm jest materialistyczny i antychrześcijański, a przywódcy komunistów, jeżeli nieraz słowami twierdzą, że nie walczą z religią, w rzeczywistości jednak, zarówno w nauce, jak w czynach, okazują, że są wrogami Boga, prawdziwej religii i Kościoła Chrystusowego.

— na 2 pytanie: p r z e c z ą c o : gdyż są one z prawa zakazane: kan. 1399 Kodeksu Prawa Kanonicznego.

— na 3 pytanie: p r z e c z ą c o : zgodnie ze zwykłymi zasadami co do odmawiania Sakramentów tym, którzy do ich przyjęcia nie są właściwie usposobieni.

— na 4 pytanie: t w i e r d z ą c o .
W najbliższy zaś czwartek, dnia 30 tegoż roku i miesiąca, Ojciec święty, z Bożej Łaski Pius XII, na zwykłym posłuchaniu, udzielonym Asesorowi Świętego Oficjum, zatwierdził przedstawione Mu postanowienie Kardynałów, i rozkazał ogłosić je w ACTA APOSTOLICAE SEDIS.

Dano w Rzymie dnia 1 lipca 1949 r.

Miejsce pieczęci.

Podpis: Petrus Vigorita, Notariusz Najwyższej Kongregacji św. Oficjum.

DOBRA NOWINA

ÓSMĄ NIEDZIELĄ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
PRZYPOWIEŚĆ O PRZEWROTNYM WŁODARZU

A mówił też do uczniów swoich: Był człowiek pewien bogaty, który miał włodarza, a tego zniestawiono przed nim, jakoby trwonił dobra jego. I, przywoławszy go, rzekł mu: Cóż to słyszysz o tobie? Zdadz sprawę z włodarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł włodarzyć. I mówił włodarz do siebie: Co ja pocznę, gdy pan mój odejmie mi włodarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, aby, gdy będę złożony z włodarstwa, przyjęli mię do domów swoich. Zwoławszy tedy z osobna dłużników pana swego, powiedział pierwszemu: Ile jesteś winien panu memu? A on rzekł: Sto korbów oliwy. I powiedział doń: Weź zapis swój i siadź natychmiast, a napisz pięćdziesiąt. Potem rzekł do drugiego: A ty ileś winien? A on odpowiedział: Sto korbów pszenicy. I rzekł mu: weź zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan przewrotnego włodarza, że roztropnie uczynił. Albowiem synowie tego świata roztropniejsi są wśród podobnych sobie, niż synowie światłości. I ja wam powiadam: czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy pomrzecie, przyjęto was do wiecznych przybytków.

(Ewangelia św. Łukasza 16, 1-9)

Przewidująca roztropność

„Synowie tego świata roztropniejsi są wśród podobnych sobie, niż synowie światłości“.

OD CHWILI zaprzestania zbrojnych działań wojennych w roku 1945 już wiele zmieniło się na lepsze. Niektórzy twierdzą, że wszystko toczy się znowu normalnie. Trudno w to uwierzyć, stykając się z ludźmi, skazanymi na poniewierkę i tułaczkę. Za wiele jest takich, których warunki życia niepokoją w dalszym ciągu rozpaczliwym pytaniem: Co będzie ze mną jutro?

Ponieważ rzeczywistość JUTRA zawisa nad każdym człowiekiem, rozpatrzmy jej najpotoczniejsze znaczenia. JUTRO nabiera rozmaitego sensu, zależnie od jakości osobowej człowieka.

Dla wielu rozciąga się ono tylko do najbliższych dwudziestu czterech godzin. To znaczy do dnia, zachaczającego bezpośrednio o dzisiaj. Dla innych JUTREM są nadchodzące lata życia. Te, które pochłaniają i pożerają zachłannie i niespostrzeżenie najpierw młodość, a potem zaraz wiek dojrzały.

Obydwa wspomniane JUTRA zaprzętają niepokojem myśl i serce. Dręczą. Czasem zatrzuwają już chwile obecne. Ani przemocą, ani zamraczaniem siebie nie można odpędzić troski o jutro. Zresztą człowiek jest już taki, że musi kłopotać się o to, co będzie. Szkoda tylko, że tak bezowocnie się kłopotce.

Poza wymienionymi jest jeszcze jedno JUTRO. Leży jednak jakby porzucone w zapomnieniu. Jak grat nieużyteczny, co tylko przypadkiem włązi nam w ręce, lub płacze się pod nogami. Tu się ktoś o niego potknie, odrzuci nogą i idzie dalej. Tam się ktoś zrani, zaklnie, odrzuci, by po raz drugi już się o nie nie kaleczyć.

A to ostatnie Jutro jest o wiele ważniejsze od poprzednich. Gdy tamte są mniej lub więcej dla każdego niepewne, bo nikt z nas nie może wiedzieć, czy doczeka najbliższych dwudziestu czterech godzin, czy przeżyje całą swoją młodość i dojdzie do starości, to OSTATNIE JUTRO nie minie nikogo. Każdemu zajdzie drogę i zmusi do przeżycia zawartej w nim treści.

Oczywistość tego faktu powinna zmusić nas do większej troskliwości o OSTATNIE czyli WIECZNE JUTRO.

W rzeczywistości jest, niestety, inaczej. Wysilamy się na zapewne nie sobie przyszłości najbliższej, doczesnej, ziemskiej, której w ogóle może dla nas nie być, a zaniedbujemy całkowicie lub częściowo JUTRO pewne, nieubłagane i gotowe w każdej chwili nas zaskoczyć.

Za ten błąd, za brak przewidują-

cej roztropności trzeba będzie kiedyś ciężko pokutować.

PASCAL powiedział, że ludzie, nie chcąc spojrzeć rzeczywistości wprost w oczy, pomijają ją, odsuwają i starają się o niej nie myśleć, jakby jej w ogóle nie było. Błąd ten pochodzi z dwóch źródeł: z niesumienności i z braku poczucia odpowiedzialności.

Niesumienność jest dzisiaj czymś nagminnym, bo jest wszędzie: Na górze, na dole. We wszystkich warstwach i stanach. Są jeszcze ludzie, kierujący się sumieniem. Ale co z tego, kiedy i oni kierują się przeważnie SUMIENIEM WŁASNYM. Własnym: znaczy często żadnym, lub nie wiadomo jakim. PRAWDZIWE SUMIENIE JEST TYLKO JEDNO: TO, KTÓRE KSZTAŁTOWAŁ W CZŁOWIEKU CHRYS-TUS PAN. Jest to sumienie chrześcijańskie.

I ono właśnie nakazuje przedkładać nad troskę o jutro doczesne TROSKĘ O JUTRO WIECZNE. Nakaz ten ma być codziennym obowiązkiem chrześcijanina.

Brak poczucia odpowiedzialności jest drugą przyczyną błędu zaniedbywania istotnej rzeczywistości życia.

Posłuchaj, z jakim tupetem woła ów niedorostek: „Jestem dojrzały i nie potrzebuję opowiadać się przed nikim za to, co robię“. Inni mówią, że mogą postępować tak, jak uważają za słuszne i jak tego wymaga ich własny interes, bez liczenia się z odpowiedzialnością wobec innych i za innych. I wtedy zrozumiałym jest, że tych ludzi nie obchodzi ani cudza krzywda, ani

KARY KOŚCIELNE

Kościół, założona przez Chrystusa Pana społeczność widzialna i samodzielną, może karać tych swoich członków, którzy świadomie i dobrowolnie wykraczają przeciwko Jego zasadom i zwalczają Go. Charakter kar jest jednocześnie duchowy i doczesny. Ich cel zaś podwójny: Upomnienie błądzących i pobudzenie do nawrócenia, oraz obrona ładu i porządku Boskiej Społeczności na ziemi. Pobudka, jaką się Kościół kieruje, jest tylko jedna: troska o dobro i zbawienie dusz.

KARY KOŚCIELNE dotyczą zawsze wykroczeń poważnych i ciężkich. Zależnie od rodzaju przestępstwa i osoby winowajcy, przybierają one nazwę WYKLĘCIA, INTERDYKTU lub SUSPENSY.

ZASADNICZE SKUTKI KLĄTWEY (ekskomuniki):

Klątwa, jako kara zapobiegawcza, wyklucza przede wszystkim dotkniętych nią ze Społeczności Kościoła, a więc, zabrania im udziału w nabożeństwach; odmawia Sakramentów św, jak Spowiedzi, Komunii św, Ostatniego Namaszczenia, Małżeństwa, Nie dopuszcza ich do uczestnictwa w Odpustach i w modlitwach publicznych Kościoła.

Słowem wyklęty, dopóki trwa w swoim błędzie, odcięty jest od Kościoła — Źródła zbawienia i zadatku Wiecznego Szczęścia, Obcowanie z tym człowiekiem jest wzbronione, a tam, gdzie nie można go uniknąć, trzeba je sprowadzić do najkonieczniejszych tylko form,

Jedynie modlitwą naszą prywatną, cichą i gorliwą, możemy uprosić u Boga łaskę nawrócenia dla zbłąkanych.

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Biskup Kałwa o zjawiskach w Lublinie. — W niedzielę, 10 lipca b.r., odczytano we wszystkich kościołach diecezji lubelskiej oświadczenie oficjalne ordynariusza diecezji biskupa Piotra Kałwy w sprawie rzekomych cudów, które miały się wydarzyć w katedrze lubelskiej. Fragment oświadczenia, opublikowany w prasie krajowej, brzmi:

„Dotychczasowe wyniki prac komisji kościelnej nie dają podstaw do uznania zjawisk, jakie miały miejsce w naszej katedrze lubelskiej, za zdarzenia cudowne i nadprzyrodzone. Wyraźnych nadprzyrodzonych przekonywujących znaków nie stwierdzono“. W dalszym ciągu listu biskup Kałwa wzywa wiernych do zachowania spokoju i równowagi ducha.

Historia wydarzeń w Lublinie przedstawia się w następujący sposób: w niedzielę, 3 lipca, rozeszła się po całym mieście wiadomość, że w katedrze lubelskiej wydarzył się cud podczas uroczystej Sumy. Mianowicie na obrazie Matki Boskiej miały się ukazać krwawe łzy. Natychmiast poczęły się zbierać tłumy wiernych, twierdząc, że Matka Boża płacze z powodu prześladowania Kościoła katolickiego w Polsce i na Rusi. W ciągu 10 dni przez katedrę przesunęło się ponad 600.000 ludzi. Rozeszły się również pogłoski o uzdrowieniach. Wyznaczona przez biskupa Kałwę komisja nie dopatrywała się znaków nadprzyrodzonych.

Komuniści skorzystali z tej okazji, by gwałtownie zaatakować Kościół katolicki i duchowieństwo za rzekome urządzanie paniki oraz podsycanie „fanatyzmu religijnego“. Bezpieka wydała we własnym zakresie oświadczenie, że będzie aresztować księży, którzy odważą się przybyć z pielgrzymką do Lublina. Prasa komunistyczna podaje, że prokurator rozpoczął dochodzenia, „celem ustalenia organizatorów gorszącej i oszukańczej akcji, naruszającej spokój publiczny“. Dwoch urzędników kolejowych, którzy uruchomili specjalny pociąg do Lublina, zostało aresztowanych. Wiadomości o Lublinie rozeszły się po całym kraju i w szerokim świecie.

Sprawa Ks. Boulier. — J. E. Ks. biskup Beaussart, Wikariusz Kapituły paryskiej, wydał komunikat w sprawie Ks. Boulier, zaliczanego do francuskiej grupy t. zw. „katolików postępowych“. Ks. Boulier brał m. in. udział w komunistycznych kongresach pokojowych we Wrocławiu i w Paryżu. Ostatnio uczestniczył w uroczystościach, zorganizowanych przez fałszywą akcję katolicką czeską. Komunikat J. E. Ks. biskupa Beaussarta przypomina wielokrotne rozmowy i serdeczne upomnienia błądzącego kapłana przez ks. kard. Suharda oraz stwierdza, że Ks. Boulier, któremu od pewnego czasu nie wolno więcej spowiadać i głosić kazania, spotka się z zakazem odprawiania Mszy św., jeżeli do 14 września nie podda się rozporządzeniom Hierarchii Kościelnej.

cudzy ból, ani nieszczęście milionów cierpiących. Im się wydaje, że służyć jakiejś sprawie znaczy więcej, jak służyć bezpośrednio żywemu człowiekowi.

W sprawozdaniu, jakie musimy JUTRO przedłożyć Boskiemu Gospodarzowi, będzie raczej chodziło wyłącznie o to, jakimi byliśmy dla innych. I od tego zależeć będzie nasze WIECZNE JUTRO, a nie od sprawy, d odłamu, czy od stronictwa, do jakiego należeliśmy.

PRZEDMIOTEM PRZEWIDUJĄCEJ ROZTROPNOŚCI MA BYĆ PRZEDE WSZYSTKIM DUSZĄ I JEJ ZBAWIENIE.

Doskonale wiemy, czego potrzeba ciału. Znamy jego wymagania. Czasem twierdzimy nawet, że wiele jego popędów musi być zaspokojonych. Nie rozumiemy jednak z taką samą oczywistością NAPO-RÓW DUSZY, SPRAGNIONEJ ŻYCIA BOŻEGO. Kiedyś był w nas jakiś pociąg do pobożności. Dziś go nie ma. Rozwiał się. Pozostało tylko mniemanie, że dusza tak mało potrzebuje, iż można wcale się tym nie zajmować.

Kiedy wszędzie poranek WIECZNEGO JUTRA nad naszym życiem, wtedy Bóg zażąda sprawoz-

dania z dóbr łaski, złożonej w naszej duszy, z uświęcenia siebie. Te dwie sprawy wysuną się na czoło. I dlatego o nich nie można zapominać.

Gorszym od zapomnienia jest świadome zaniedbywanie spraw duszy.

Sprawy te często leżą przez długie lata odłogiem. Nie masz ani chęci, ani czasu do nich się zabrać. Zdaje ci się, że można się zbawić bez uświęcenia. Tak, jakby można zdobyć pierwszą nagrodę w turnieju kolarskim bez umiejętności jeżdżenia rowerem, lub systematycznego treningu. Może sądzisz, że jakimś sprytem uda ci się zdobyć zbawienie?

Masz duszę. Więc musisz wiedzieć, po co ją masz. Wiedząc zaś, trzeba troszczyć się o nią więcej, jak o wszystko inne. Od troski tej zależy, jakim będzie twoje WIECZNE JUTRO, co z tobą się stanie.

PRZEWIDUJĄCA ROZTROPNOŚĆ, zalecana przez Chrystusa Pana, ma cię ochronić przed błędem zmarnowania swojego życia. Wysuwane przez nią ostrzeżenia stają przed tobą w formie pytań: Dlaczego ty właśnie żyjesz w dzisiejszych czasach? Cóż daje takie życie, jakie prowadzisz, dla twojego WIECZNEGO JUTRA?

To są pytania, domagające się odpowiedzi nie tylko okazjonalnej i dorywczej, ale codziennej i powszedniej. Pomijanie tych odpowiedzi nie doprowadzi do należytego rozwiązania sprawy WIECZNEGO JUTRA.

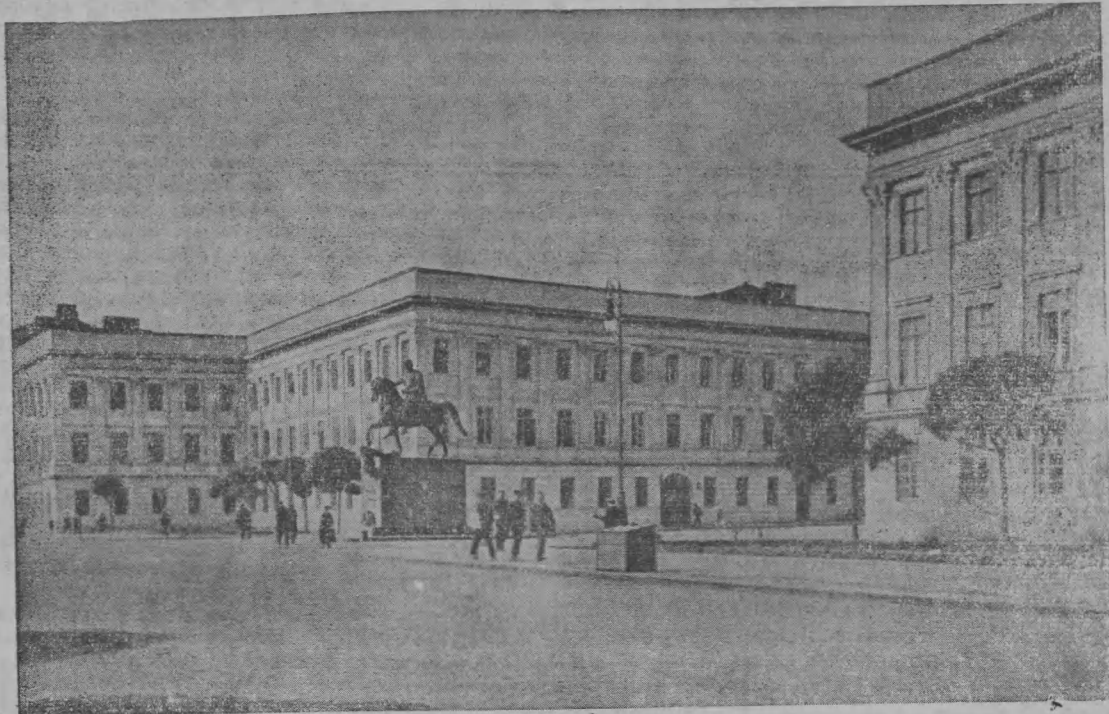
Jutro opadną z ciebie, jak jesienią z drzewa, wszystkie pozory, wszelkie formy przybrane, każda draperia, zarzucona przebiegle dla oszukania innych. Jutro staniesz nagi w swoich wartościach duchowych i ze swoimi obnażonymi z pozorów poczynaniami. Kim się wtedy okażesz przed Bogiem? Jakim staniesz przed ludźmi? Czy znajdziesz między nimi kogoś, kto wołał będzie: „Byłem nagi, a on mnie przyodział; głodny, a on mnie nakarmił...“? Jeżeli znajdą się tacy, to wygralesz swoje WIECZNE JUTRO. Jeżeli zaś nie tyle dla Chrystusa czyniłeś miłosierdzie, ile raczej dla swojej chwały, to przegralesz.

Widzisz zatem, na czym polega PRZEWIDUJĄCA ROZTROPNOŚĆ SYNÓW BOŻYCH.

Ks. Dr. Jan WARCZAK

W.Z.

Piąta Rocznic Powstania Warszawskiego



POMNIK KSIĘCIA PONIATOWSKIEGO

W dniu 1-go sierpnia mija pięć lat od chwili wybuchu Powstania Warszawskiego. W godzinach popołudniowych owego dnia rozpoczęła się na ulicach Warszawy walka z niemieckim okupantem, która przeszła do historii jako najstraszliwsza bitwa tej wojny. Przez sześćdziesiąt trzy dni żołnierze Armii Krajowej i oblężona ludność cywilna walczyli samotnie, bez należytego uzbrojenia, bez żywności, wody, światła, bombardowani z ziemi, z powietrza najbardziej nowoczesnymi i najbardziej nieludzkimi środkami walki.

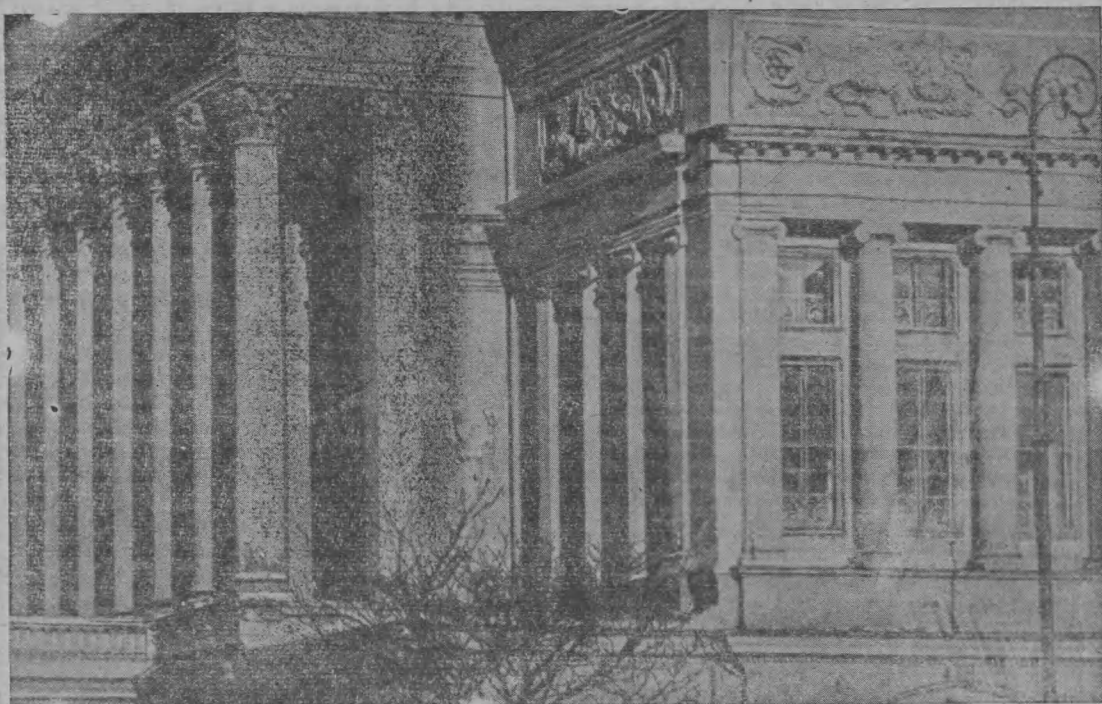
Choć innym wolność przychodzi tak łatwo, Warszawa za cenę najwyższej ofiary, tej wolności nie odzyskała. U kresu walki rozpoczął się nowy okres niewoli i nowy okres poniewierki, tym straszniejszy, że powolny i pozbawiony iskry nadziei.

Zdawałoby się, że to sprawa nad wyraz łatwa przywrócić pamięci obraz tamtego sierpnia i tamtego września i snuć opowieść o mieście „krwi i chwały”, o młodych chłopcach z barykady, o sanitariuszkach i łączniczkach, które tak przedziwnie łączyły kobiecą dobroć i łagodność z odwagą w godzinach walki i spokojem w godzinach śmierci.

A tymczasem ogarnęła nas zewsząd powszedniość i przeciętność życia. Zeszliśmy ze szczytów ku dołom, gdzie sprawy tamte stają się trudne często do pojęcia nawet dla tych, którzy je tak głęboko przeżyli. Nawet twarze tamtych przyjaciół i najbliższych straciły w pamięci ostrość i głucho brzmi dźwięk słowa, które wymienia poległych bohaterów. Czasem tylko, na skutek pewnych skojarzeń, na jakiś szczególny dźwięk słowa ogarnia nas wzruszenie, które równe jest rozmyślaniu o sprawach, jakie pojąć można tylko sercem.

Wiemy, że wszystko, co się w tych dniach powstańczych w nas dokonało, było najwspanialsze, najpiękniejsze i niepowtarzalne. Działaliśmy jakby pod wpływem łaski, która wyzwoliła z nas siły najlepsze i najszlachetniejsze. Łączyło nas braterstwo i w tym braterstwie znajdowaliśmy siłę potrzebną i hart. Wydało się czasem, że w owym czasie żyliśmy jakby poza granicą rzeczywistych, ludzkich spraw, jakby poza prawami doczesnego życia.

PRZEDWOJENNA WARSZAWA



FRAGMENT TEATRU WIELKIEGO

Po co ta krew?

„Polska Wierna” ogłosiła w roku ubiegłym na prawach wyłączności dokumentarne sprawozdanie z działalności konspiracyjnej radiostacji „Błyskawica”. Dziś rozpoczynamy — poraz pierwszy w prasie na uchodźstwie — druk opisu mordu, dokonanego w zaraniu powstania warszawskiego — dnia 2 sierpnia 1944 roku — przez Niemców w stołecznym klasztorze Ojców Jezuitów przy ul. św. Andrzeja Boboli nr. 14. Autorem tej dramatycznej opowieści jest cudownie uratowany świadek opisywanego przeżycia.

SYTUACJA POCZĄTKOWA

KIEDY punktualnie o godzinie 5-tej wśród syrenich jęków, jak zrywający się nagle ulewny deszcz, zadźwięczała w całym mieście powstaniowa strzelanina, kilku zaskoczonych przechodniów i „działkowców” z Mokotowskiego pola schroniło się do naszego domu. Czy pamiętali, że jest to ulica św. Andrzeja Boboli? Nie wiem. Wiem tylko, że z tego powodu znalazło się u nas więcej osób, niż kiedy indziej. Domownicy byli prawie w komplecie. Nasi kapelani - sanitariusze nie zdążyli już wyjść z domu na posterunki. Dwóch Ojców nie wróciło z miasta. W sumie jest 26 zakonników, 10 stałych domowników świeckich i kilkanaście osób przygodnych — mężczyźni, kobiety i 10-letni chłopak, Zbyszek Mikołajczyk, który przy szedł posługiwać do wieczornego nabożeństwa. O. Superior Kosibowicz zaprasza wszystkich w obręb klauzury, do schronu. Dokola nas nie widać żadnej akcji. Przy wejściu do ogrodów miejskich kręcą się Niemcy w hełmach. Zachowują się dość pewnie siebie. Jeszcze pewnie czuje się Niemiec, spacerujący po dachu niedokończony budynku szkoły Wawelberga z ka-

rabinem maszynowym pod pachą. Najwidoczniej jesteście poza zasięgiem powstania. Nasz „senissimus” drzemie sobie pod domem w ogrodzie na oczach całej załogi Wawelberga, jakby dla podkreślenia, że w tym domu nikt nie myśli o zabijaniu. Niemcy zdają się to rozumieć. Nie zwracają na nas uwagi. Kiedy się ściemniło slyszalem tylko dalekie strzały, dolatujące od strony miasta, pomrukiwanie motoru od ulicy Akacyjowej, przerywane armatnim rykiem małego kalibru i terkotaniem karabinu maszynowego na skrzyżowaniu ulic Rakowieckiej i św. Andrzeja Boboli. Chyba dadzą nam spokój? Z tym niejasnym przesvědzeniem zasypiałem, ustawivszy obok na wielkim dębowym stolem. Trzy okna mojego pokoju patrzyły nieco z ukośna na ce-ka-em.

NAZAJUTRZ RANO

Ranek minął bez szczególnych wydarzeń. Dopiero koło godziny 10-tej, kiedy kończyła się ostatnia msza św., ni stąd, ni zowąd, z przejmującym jazgotem zaczęły pękać pociski armatnie, wymierzone najwyraźniej w nasz dom. Z okien biblioteki buchnęła kurzawa rozrywanych tynków, bardzo podobna do dymu. Rozległy się okrzyki: „Pali się”. Sytuacja wyglądała dość zagadkowo. Kto to właściwie strzela? Niemcy? O kilkanaście kroków ich pozycje. Więc chyba nasi... Mają armaty? Wspaniale!!

(Faktycznie były w nas niemieckie działa zenitowe z odległości kilkuset metrów).

NIEMCY!

Złudzenia nasze nie trwały długo. Po ostrym, rześkim terkotcie karabinu maszynowego usłyszałem dobijanie się do drzwi

(1) wejściowych i hałasy w sieni domu. Wszedłem na korytarz i ujrzałem Niemców. Brat Tomaszewski i pracujący u nas murarz (p. Kręciak) szli z podniesionymi rękami, bladzi, jak chusta. Pierwsze pytanie: „Wer hat hier geschossen?” Wzruszenie ramion. „Ja, verfluchte Polen... Wo sind Banditen?” Coraz więcej umundurowanych postaci z „rozpylaczami”, gotowymi do strzału, napełniło korytarz. Niema wątpliwości: Niemcy! Jeden z nich, dając się dowódcą grupy, przegląda dom, poruszając prowokująco rewolwerem. Murdury zielone, czarne wyłogi: SS! Kilku w mundurach, zbliżonych do polskich. Własowcy? Węgrzy? Dotychczas nie wiem. Jeden z żołnierzy, zapytany przez Ojca L., skąd pochodzi (próba rozładowania atmosfery), zarumienił się i odpowiada: „Aus Bayern!” Z pierwszego piętra zeszedł pośpiesznie przełożony domu, O. Kosibowicz. Pada powtórne pytanie — „o co chodzi?” i energiczne, znakomitą niemiecką wypowiedziane zapewnienie tej mniej więcej treści: Zarzut jest bezpodstawny, w całym domu niema żadnej broni, nikt z nas nie strzelał, dla pewności proszę przeprowadzić rewizję, dopóki tu jestem, nie podobnego nie zdarzy się, zaręczam to moim życiem.

Kazano nam zgromadzić się w pokoju przy furcie. Pod karą śmierci jednego zakładnika nie można było ruszać się stamtąd. Przeprowadzono powierzchowną rewizję, której cel ujawnił się za chwilę: chciano nas mianowicie skompletować. Ja — koż dwóch Ojców z drugiego piętra dołączyło się do naszej gromady. Pozwolono nam wreszcie wejść na korytarz. Zeszedłem do schronu. Tam jeszcze raz zobaczyłem ks. Kosibowicza, jak rozkazywał wychodzić komuś, schowanemu w składzie węgla. Wkrótce zniknął mi z oczu. Mówiono tylko, że wyprowadzono go z domu.

RYCERSKI GEST

Tymczasem dano wszystkim rozkaz zejścia do suteryn. Na schodach spotkałem

się z Niemcem, którego dobrze zapamiętałem. Młody, energiczny w ruchach, z czarnymi, błyszczącymi oczyma, ale nie pijany wyjaśniał coś po niemiecku (czytaj: z wrzaskiem) jednemu z panów. Z całego dialogu zrozumiałem co następuje: p. N. udawał, że nie wie, kto wywołał awanturę w mieście. Na co otrzymał odpowiedź, podkreślona dobitnie tonem i gestem: kto wywołał powstanie dobrze wiecie, ale mniejsza o to, idźcie teraz na dół, do piwnicy, nie chodźcie do domu, bo to się źle skończy, nie stanie się wam nic złego, czego dowodem jest fakt, że on — żołnierz niemiecki — przeprowadził przed chwilą polską kobietę przez ulicę, żeby nie stało się jej nic złego. Burza zdawała się uciszać. Zaczęły się nawoływania: wszyscy na dół! Nie kręćcie się po domu! Niemcy żądają zejścia do suteryn. Zapewniają, że nie zrobią nam nic złego.

Kiedy wszyscy byliśmy już na dole, padł nowy rozkaz: „do kotłowni”. Co to wszystko znaczy? Do duszy zaczęła się wsączać niesamowitość.

W KOTŁOWNI CENTRALNEGO OGRZEWANIA

O ucieczce nie było już mowy. Zeszliśmy do kotłowni i posiadaliśmy na krzesłach. Zaległa cisza, nabrzmiała jednym pytaniem kilkudziesięciu serc: co dalej? O. Więcek, kierownik duchowny domu, rozpoczął modlitwy, jak przy konających. Wyraźnie, miarowo, padały znane, po tysiącokroć powtarzane słowa „... teraz i w godzinę śmierci naszej”. A więc już? „Zdrowaś Mario, łaski pełna...”

Przy drzwiach kotłowni stanął Niemiec. Przysłuchuje się naszej modlitwie. A może coś w nim się odezwie? W odpowiedzi rozpoczęło się „wywoływanie”. Słowo „der” i wskazujący ruch ręki.

Pierwszy staje O. Henryk Wilczyński. Rusza do drzwi.

Der, der, der...
Dokąd oni idą?

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO INNI PISZA

REAKCJA WASZYNGTONU NA KRZYŻY BRYTYJSKI

Wiadomości, nadchodzące z Londynu o groźącym Anglii kryzysie ekonomicznym, poczynają wywoływać coraz bardziej krytyczną reakcję. W Kongresie Stanów Zjednoczonych, w ECA i w Departamencie Skarbu przeważają krytyczne uwagi, które w następujący sposób streszcza New York Times:

1. Pomimo pożyczek i darów amerykańskich, idących w biliony, Anglia nie potrafiła zbudować zdrowej ekonomii i w dalszym ciągu stosuje wewnętrzne restrykcje i bariery dla handlu światowego, których przykładem może być ostatni układ handlowy z Argentyną i Rosją sowiecką.

2. Socjalistyczny rząd brytyjski zrzuca winę na wszystko z wyjątkiem siebie samego i swego socjalistycznego programu pomimo, że opinia światowa przypisuje zasadnicze trudności właśnie socjalistycznemu programowi Anglii i gwałtownej nacjonalizacji przemysłu.

3. Głównym powodem, dlaczego pożyczka amerykańska, która poprzedziła Plan Marshalla, nie przyniosła żadnego pożytku Anglii, było to, że brytyjski rząd użył przynajmniej dwa biliony dolarów na nacjonalizację przemysłu.

4. Fakt, że Sir Stafford Cripps potrafi prawie w jednym zdaniu twierdzić, że produkcja i eksport brytyjski osiągnęły obecnie najwyższy poziom, a równocześnie przyznawać się do niewypłacalności, jest dowodem na to, że socjalistyczny rząd brytyjski jest zdecydowany postępować po obranej drodze, bez względu na koszt.

5. To wszystko prowadzi do wniosku, że pomocy amerykańskiej używa się w Anglii do podtrzymywania przy władzy politycznej reżymu, sprzecznego z amerykańskim systemem wolnej inicjatywy. Rząd amerykański tego argumentu nie będzie jednak wysuwał, by nie wtrącać się w wewnętrzno - polityczne sprawy Anglii. W każdym razie w wyniku polityki obecnego rządu brytyjskiego Plan Marshalla traci znacznie na skuteczności. Jest jednak nadzieja, że sekretarz Skarbu Snyder potrafi otworzyć oczy brytyjskim liderom politycznym i gospodarczym. W Waszyngtonie przeważa niezadowolone i rozczarowanie.

AMERYKAŃSKIE LECZNICTWO

Pewien lekarz szwajcarski, który otrzymał asystenturę w wielkim szpitalu amerykańskim w Nowym Jorku, opowiada w „Die Tat“:

Gmach przypomina dworzec. Na każdym korytarzu znajduje się wielki zbiornik z lodową wodą do picia, a w kacie automat z coca-cola. Po salach krąży przepuknie, sprzedając choremu papierosy, kwiaty i gazety. Nie ma śladu jakiegokolwiek dyscypliny. Słychać zgiełk różnych programów radiowych, w każdej sali znajduje się aparat telewizyjny. Położnice palą papierosy. Tak jest, niestety, ale za to nie ma nastroju nerwowości lub przynębnienia. Lekarze przy swej pracy przypominają kelnera, który w restauracji rzuca gościowi na stół nakrycie i jadłospis. Są nie tyle mistrzami swej sztuki, ile „inżynierami zdrowia“. Odpowiada to zresztą pacjentom, którzy od czasu do czasu oddają swe ciała do gruntownej rewizji i remontu, jak oddają swój samochód. Nie przywiązuje się większej wartości do żmudnej obserwacji, ani do intuicji, natomiast pędzi się pacjenta przez różne testy, z których sama wyskakuje diagnoza. Istnieją „teamy specjalistów“. Przy chorobach umysłowych co raz częściej dochodzi do głosu chirurgia mózgu. Są lekarze, którzy leczą każdą gorączkę modną penicyliną, gdy ta nie pomaga, odsyła się pacjenta jako „niejasny wypadek“ do szpitala, nie zadając sobie trudu z postawieniem i zarysowaniem

(Dokończenie na szpalcie 5)



KOMINFORM USTALIŁ PROGRAM WALKI Z KOŚCIOŁEM

Według ostatnio otrzymanych informacji w Szwajcarii, na ostatnim zjeździe Kominformu na Śląsku w czerwcu b. r. zapadły decyzje co do wzmocnienia walki z Kościołem w Polsce. W wyniku tych decyzji szczegółowe polecenia zostały już rozdane przez warszawskie Politbiuro do odpowiednich placówek partyjnych i do oddziałów tajnej policji. Program obejmuje następujące punkty:

1. Utworzenie „polskiego kościoła ludowego“, kierowanego przez podporządkowany reżymowi „synod“, składający się z wojewódzkich przedstawicieli tego „ludowego kościoła“. Miałaby to być instytucja, niezależna od Watykanu i całkowicie powołana polityce reżymowej.

2. Zdobycie wypowiedzeń kleru, popierającego tę anomalie marksistowską. W tym celu Zarząd Państwowej Informacji ma rozesłać przez specjalnych współpracowników kwestionariusze do duchowieństwa, urządzając co w

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

10.7 Francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło statut Parlamentu Europy, którego pierwsze posiedzenie odbędzie się 10 sierpnia w Strasburgu. Wezmą w nim udział, na podstawie umowy londyńskiej z 5 maja br., przedstawiciele Anglii, Francji, Belgii, Danii, Holandii, Irlandii, Luksemburga, Norwegii, Szwecji i Włoch.

Węgierski trybunał apelacyjny potwierdził 8 głosami przeciwko 2 wyrok dożywotniego więzienia, wydany na Kard. Mindszenty. Ten sam zespół sędziowski skrócił kary więzienia ks. Bela Ispaniekmu z dożywotniej na lat 15, prof. Baryani na 12, ks. Zakarowi z 6 na 4 lata. Utrzymano natomiast

rodzaju plebiscytu. Wysłanie kwestionariuszy ma być poprzedzone naciskiem ze strony członków partii i urzędników Bezpieki. Odpowiedzi mają być ściśle notowane. Księga mają być traktowane zgodnie z wysłaną odpowiedzią.

3. Nacisk materialny. Konfiskata pozostałych dóbr kościelnych. Pauperyzacja kleru przy pomocy specjalnych podatków i pensji, wypłacanych w zależności od „lojalności“ danego księdza.

4. Objęcie całego szkolnictwa włącznie z seminariami duchownymi i nowicjatami zakonnymi, jaknajściślejszą kontrolą.

Ponieważ akcja przeciw Kościołowi w Czechosłowacji nie przyniosła pożądanych wyników, Kominform postanowił zmienić nieco taktykę w następnym kraju, przeznaczonym na próbie zniszczenia religii katolickiej. Wykonanie tego programu powierzono ministerstwu Oświaty oraz tzw. Zarządowi Informacji, kontrolującemu działalność Bezpieki.



KŁOPOT Z AMBASADORAMI

We Francji 21 dyplomatów posiada tytuł i charakter „Ambassadeur de France“. 12 z nich reprezentuje swój kraj przy obecnych rządach, inni pracują w centrali, misjach specjalnych lub w ONZ. W ostatnich latach musiano kilka poselstw przemianować na ambasadę, ponieważ obce rządy akredytowały w Paryżu nie posłów, lecz ambasadorów. Ponieważ trzeba było na to odpowiedzieć podobnym aktem kurtuazji bez zmiany pragramatyki, ci nowi ambasadorzy mają te same pobory, co przed tym, ale za to tytuł „Ambassadeur de la Republique française“. Takie ambasadę są m. in. w Bنگkoku, Kabulu i Addis-Abebie. Ambasador w Bogocie ma niższy stopień od posta w Budapeszcie lub generalnego konsula w Tangerze. By tę sprawę uporządkować, a równocześnie nie naruszać drażliwości niektórych państw, wysunięto ostatnio projekt, by za przykładem Szwajcarii mianować wszędzie tylko posłów.

SYLWETKA STALINA

Jak wiadomo — Trocki zginął, napisawszy tylko dwie trzecie swej książki o Stalinie. Na ostatnich kartkach rękopisu znajduje się krew zamordowanego. To też końcowa część książki opracowana została przez innych ludzi na podstawie notatek Trockiego. I ta część jest może najciekawsza.

Zdaniem Trockiego, dojsście Stalina do władzy oznacza przejście Rosji od rewolucji bolszewickiej do faszystów. Stalin jest, obok Mussoliniego i Hitlera, jedną z głów faszystowskiej hydry, a różni się od nich tylko tym, że ich przewyższył. Marsz na Rzym, zamach stanu Primo de Rivera w Hiszpanii, ruch narodowo - socjalistyczny w Niemczech i usunięcie „prawdziwych bolszewików“ z partyjnej komisji kontrolnej w październiku 1923 są według Trockiego zjawiskami tego samego procesu socjologicznego i politycznego. W tym okresie po raz pierwszy w dziejach świata występują na scenę właściwi uzurpatorzy. Są to figury, które wyszły z niczego, homines novi, ludzie bez idei, wypłute przez chaos zera. Cezar, członek rzymskiej oligarchii, był już z urodzenia pretendentem do władzy. Napoleon na polach bitew wykazał, że umie rozkazywać ludziom. Także Napoleon III nie był uzurpatorem, bo był

ołą rozciągłość wyroku wobec księcia Esterhazy, Laszlo Toth'a i ks. Nagy, skazanych na 15, 10 i 3 lata więzienia.

Marsz. Czang Kai Szek odbył rozmowy z prezydentem Filipin — Elipino Quirino, który przyrzekł Chinom pomoc gospodarczą oraz zobowiązał się do współpracy w dziele zahamowania postępu komunizmu.

Król angielski ogłosił stan wyjątkowy na wyspie, naskutek długotrwałego strajku robotników portowych, których akcja mogłaby się przyczynić do zamarcia życia gospodarczego Wielkiej Brytanii.

Francja obchodziła uroczystości swoje święto narodowe dnia 14 lipca.

Prez. Truman i min. Acheson sprzeciwili się obniżeniu sumy 1.450 milionów dolarów, przeznaczonych na pomoc wojskową Europie.

Prez. Auriol zamienił b. deputowanym małgaskim karę śmierci na dożywotnią deportację.

Prezydent Guatemali — Arevalo — ogłosił w swoim kraju stan wyjątkowy, na skutek rewolucyjnych zamieszek.

Wyczerpany walką o utrzymanie wartości funta w stosunku do dolara, minister angielski Stafford Cripps rozpoczął parotygodniowy urlop zdrowotny.

Adam Doboszyński został skazany na karę śmierci.

Rosja wystosowała notę protestacyjną do Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, stwierdzając, że przystąpienie Italii do paktu atlantyckiego łączy się z pogwałceniem klauzul wojskowych traktatu, podpisanego przez rząd włoski.

20 lipca odbyła się w Waszyngtonie druga z rzędu poufna konferencja osobistości amerykańskich w sprawie zapoznania Anglii z tajemnicą bomby atomowej.

W Londynie rozpoczęła się, pod przewodnictwem min. Bevena, konferencja przedstawicieli brytyjskich dla spraw środkowego wschodu.

Wasył Kolarow, minister spraw zagranicznych i zaufany współpracownik Dymitrowa, został wybrany przewodniczącym parlamentu bułgarskiego.

Według „Svenska Dagbladet“ — konserwatywnego dziennika szwedzkiego — na Bałkanach skoncentrowano 250 tysięcy żołnierzy sowieckich.

bratankiem swego wielkiego stryja. Dopiero po pierwszej wojnie światowej wyłaniają się właściwi uzurpatorzy — odpryski i produkty rozkładu społecznego. Mussolini i Hitler, podobnie jak Stalin, byli „czystymi plagiatorami“. Dla Stalina nie należy szukać paraleli historycznych w Cromwellu, Robespierre, Napoleonie i Leninie, a nawet nie w Mussolinim i Hitlerze.

Dla Trockiego Stalin jest człowiekiem nisko urodzonym, wyrosłym w mieście na polu europejskim, na polu azjatyckim, w którym pańszczyznę zniesiono dopiero na kilka lat przed narodzeniem Stalina, człowieka ze znakami po ospie, ciemniącym się ze złymi oczami niewolnika. Wychowuje się w seminarium duchownym. Stalin jeszcze 6 lat po utracie wiary pozostaje w tym seminarium i uczy się dalej teologii prawosławnej, 6 lat hipokryzji i ciągłego kłamstwa. Stalin jest człowiekiem bez oblicza, płazem, jednostką o żelaznym samo-opanowaniu i chytrą. Stalin jest mordercą rodziny carskiej, on to bowiem wydał rozkaz jej zabicia, podczas gdy Trocki był za pokazowym procesem. Taktyka Stalina polegała na „likwidowaniu“, cichym usuwaniu, na mordowaniu w mroku. Stalin jest oportunistą. Idzie zawsze po linii najmniejszego oporu i przy wyborze między ideą lub zuchwałym rozwiązaniem, a „maszyną“, decyduje się zawsze na maszynę. Jest człowiekiem „złotego środka“, choć zawsze, ilekroć czuje się dość bezpieczny, gotów jest sięgnąć do skrajnych środków. „Oportunista z bombą w ręku“. Stalin, zdaniem Trockiego, uosabia ponownie zanurzenie się Rosji po krótkim epizodzie zachodniej, intelektualnej i postępowej rewolucji — w prymitywizm, w tępe zobojeźnienie, w barbarzyński kult zewnętrznej siły i martwego rytuału. W Stalinie święca swe zmartwychwstanie równocześnie car i pop. Stalin pozostał prowincjonalnym i człowiekiem Kaukazu. Zawsze porusza się naprzód, tylko macając. Ze Stalinem Rosja zapada znów w swój tysiącletni sen. Stalina cechuje duchowe lenistwo i ociężałość, czująca się dobrze tylko w usztynionym światopoglądzie. Stalina nie dręczą żadne wahania wewnętrzne, jest on wolny od wszelkich duchowych hamulców. Bez problemów i skrępowań, nie wstrząsany niczym w swym spokoju wewnętrznym, może się bez przeszkód oddawać praktycznym zadaniom i koniecznościom.

ISKIERKI

Bunt Tita wstrząsnął jednością w państwach Europy Wschodniej i stworzył precedens oporu przeciw Moskwie, szczególnie niebezpieczny dla przyszłych stosunków Moskwy z komunistycznymi Chinami. Nieustanny potok wyzwick i oskarżeń między Jugosławią a Kominformem dał światu nieocenione informacje o metodach, jakimi Sowiety redukcją komunistyczne państwa do roli wasala. Bez względu na to, czy Tito ocali się lub nie, runął mit o So wietach jako „przyjacielu robotników całego świata“; sprawiły to rewelacje o gospodarstwie eksploatacji Jugosławii przez Sowiety. Padł również mit, że powstanie państw komunistycznych oznacza zanik antagonizmów narodowościowych i nową erę międzynarodowej harmonii. Komunikacja państw bałkańskich nie przyniosła Bałkanom jedności, ani nie usunęła rywalizacji. Walka między Bułgarią a Jugosławią o Macedonię jest dziś ostrzejsza, niż kiedykolwiek.

W Paryżu zjawił się w przejeździe do Ameryki Płd. Józef Swanidze, po matce kuzyn Stalina. Z koncem wojny był on doradcą finansowym przy Tokbuchinie i Malinowskim. Ostatnio uciekł przez Szwajcarię, gdzie kupił sobie m. in. wspaniałego zegarek - kalendarz. Oświadczył on przedstawicielowi „Samedi-Soir“, że Stalin miał w r. 1936 pierwszy atak sercowy, a od końca wojny jedenaście kryzysów, których przebieg jest jednak dzięki częstym wypoczynkom lepszy. 15. 11. 1948 Stalin wysłał do Politbiura swój testament w formie listu. Zaleca w nim, aby na wypadek jego śmierci utworzono dyrektoriat (Malenkow, Beria, Mikojan, Woroszyłow) z Mołotowem na czele. Dyktatura partii komunistycznej ma być utrzymana aż do zwycięstwa komunizmu na całym świecie. List ten był cięśsem dla Kaganowicza, Woźniesińskiego i Szwernika. Woźniesiński ośmielił się oświadczyć, że jego zdaniem list jest tylko zaleceniem. Od tej chwili Woźniesiński znikł.

Kolumna Zygmunta III przesunięta została z dawnego miejsca o 6 metrów w kierunku Zamku. Do ustawienia cokołu sprowadzono dźwig portowy nośności 40 ton.

100 Mszy św. odprawiono w święto Piotra i Pawła w bazylice św. Piotra w Rzymie. Przebiegnięte dają to po 4 msze św. przy każdym ołtarzu, których bazylika posiada 27.

Do Stanów Zjednoczonych wyjechało od ogłoszenia nowej ustawy imigracyjnej najwięcej Żydów, bo około 115 tysięcy, przy czym jest jeszcze 25 tysięcy sponsorów wolnych. Rzymsko - katolików wyjechało 17 tysięcy, a jest jeszcze 56 tysięcy zapewnionych.

Plan obalenia Tita, opracowany ostatnio przez Kominform, ma przewidywać zaostrenie blokady gospodarczej i mnożenie incydentów granicznych, co związałoby duże siły wojskowe. Główną akcję prowadzić ma Liga Macedońska przy pomocy Albańczyków i powstańców greckich. Akcję propagandową prowadzić ma emigracyjny Komitet Wolnej Jugosławii, który Sowiety uznają za reprezentanta robotników jugosłowiańskich.

LECZNICTWO AMERYKAŃSKIE

(Dokończenie z 1 szpalty)

kowaniem diagnozy. Szpitale są drogie — co najmniej 100 dolarów tygodniowo, tak że, długa choroba może doprowadzić do finansowej ruiny. Nie brak zjawisk dla Ameryki specyficznych. I tak np. w Nowym Jorku wystąpiła ostatnio jakaś zagadkowa anemia. Do klinik przychodzą ledwie wleczone nogami młodzi ludzie, by odzyskać siły natychmiast po transfuzji krwi. Okazało się, że jest to „anemia zawodowa“. Klienci tuż po transfuzji sprzedają swą krew za 15 do 25 dolarów, którejs instytucji, handlującej tym artykułem.

ADRIAN CHALIŃSKI

INDIE na tle polityki europejskiej

DWA KRAJE, a raczej dwie okolice świata, Arabia i Indie, od wieków budziły zainteresowanie Europejczyków i ich poządlwości. Oba te kraje łączą się w naszej wyobraźni z przepychem, cudownym klimatem, olbrzymimi świątyniami i pałacami, w jakich — zazwyczaj — umieszczamy w fantazji władców z „Tysiąca i jednej nocy”. Urok tych krajów jest tak wielki, że ostatnio, gdy syn Agi Chana, naczelnika duchowego mahometan hinduskich, książe Ali Chan żenił się z Ritą Hayworth, gwiazdą ekranu amerykańskiego,

w żadnym prawie artykule, opisującym to wydarzenie, nie brakło banalnych, a jednak głęboko zakorzenionych w nas określeń: „kraj z tysiąca i jednej nocy”...

Myśl o Indiach narzuca się raz po raz, to z powodu drobnych wydarzeń — głosowania w „comptoir” francuskim Szambarnagor za pozostaniem przy Francji lub wcieleniem do Indii, czy śmierci najbogatszego maharadży hinduskiego — władcy Kapurtali — to znów dla rozwoju nowego stanu rzeczy w Indiach, które stały się suwerennym państwem w rodzinie brytyjskiej. Indie bo-

wiem to nie tylko ciekawy i wspaniały kraj, pełen nastrojowych świątyni, dziewiczych lasów, bogatych miast, ale i kraj o wielkim znaczeniu politycznym. Już Piotr Wielki i Napoleon twierdzili, że kto będzie posiadał Indie, ten będzie panem świata. Losy więc tego kraju związane są z losem i z przyszłością zarówno Europy, jak i Azji.

W POMROCE DZIEJÓW

Kiedy Aleksander Wielki, król macedoński, wyruszył w r. 327 przed Chr. na zdobycie Indii i, pobliwszy króla Porusa nad rzeką Hydaspes, stał się panem tego kraju, jego mieszkańcy mogli poszczycić się już wspaniałą przeszłością! Dzieje te giną w pomroce czasów: właściwa historia Indii zaczyna się (dla nas) właśnie od Aleksandra Wielkiego. Do największych postaci historii hinduskiej należy król Czandragupta (322 przed Chr.), który stworzył armię, obejmującą 600 tysięcy piechoty, 30 tysięcy konnicy i 36 tysięcy żołnierzy na słońcu, zastępujących zapewne... czołgi! Nie brakło tam ciągłych najazdów, które raz po raz zmieniały całkowicie ustroj państwowy, wprowadzając nowe dynastie. W 5 i 6 wieku po Chr. zjawiają się tam Hunnowie, potem Arabowie, w końcu Afganie, z których pochodzi król Babur, panujący poprzednio w Kabilu, a od pobicia w r. 1525 sułtanów Delhi i Agry pan Indii. Za wnuka jego Akbara Wielkiego kraj przeżywa swój złoty wiek: cudowne są budowle, wzniesione przez tego władcę, istniejące do dziś, wspaniałe też ogrody, kanały, nawadniające kraj i drogi. Akbar Wielki (1542 — 1605) i jego potomkowie są najpotężniejszymi władcami Indii, które już nigdy nie dojdą później do tak kwitnącego stanu.

KALEJDOSKOP SZCZEPÓW I RELIGII

Trudno, oczywiście, mówić o Indiach jako o całości: kraj ten jest tak olbrzymi (1.805.000 kwadr. mil z ludnością 319 milionów, według obliczeń z r. 1928), że każda jego część mniej lub więcej wiodła i wieździe nadal samoistny żywot i ma własną historię. Dodajmy, że w Indiach istnieje 220 języków, liczne szczepy, różne religie: 216 milionów wyznają religię Hindu, 68 milionów jest mahometan, 11 milionów chrześcijan, z czego cztery piąte katolików. Wielkie zasługi około nawracania Hindusów położył św. Franciszek Ksawery. Ostatnio, jak wiadomo, Indie podzielono terytorialnie na dwie części: na obejmujące wyznawców religii Hindu, właściwe Indie i na Pakistan, skupiający mahometan. Wśród tych dwóch części jednak istnieją liczne państwa, księstwa, sułtany, jak Hajderabad, Gwalior, Kapurtala, Kutch, Kaszmir (słynne szale kaszmirskie!), Mysore, Baroda, z których niejedyn jest niemiejszy od Francji, Belgii lub Holandii.

KUPCY PRZED ŻOŁNIERZEM

Ciekawe, że zarówno zdobycie Indii, jak i innych krajów wschodnich zachęcają państwa europejskie kupcom, a nie zawojowaniu ich z bronią w rękę. Około r. 1500 rozpoczynają się wyprawy portugalskie do Indii, około zaś r. 1497

angielskie. W r. 1600 cztery okręty, pod wodzą Jamesa Lancaster, opuszczają Torbay i udają się do Indii i Sumatry. Wkrótce podają za nimi inne: kupcy angielscy uzyskują powoli pewne przywileje od maharadzów hinduskich, którzy pozwalają zakładać im „faktorie”, czyli osady handlowe i składnice towarów. Spotykają się oni też z Holendrami i Francuzami: pierwsi zakładają na Cejlonie i Sumatrze swoje siedziby. Najdawniejsze jednak osady angielskie znajdują się w Bengalu; kupcy, chcący ochronić swoje składy przed rabusiami i napaściami okolicznych plemion, tworzą wojsko, które w początkach obejmuje jedynie 150 żołnierzy. W r. 1695 po raz pierwszy werbują oni do wojska krajowców, w r. 1763 siły „Kompanii Indii Wschodnich”, gdyż tak zwie się towarzystwo handlowe, prowadzące handel z Indiami, posiada już 1500 żołnierzy Europejczyków i 11.000 żołnierzy krajowców. Powoli posiadłości tej „Kompanii” stają się coraz większe, a bogactwo coraz lepiej ugruntowane. W końcu, w wieku XVIII, „Kompania” ustępuje swoje prawa Wielkiej Brytanii jako państwu i od tej chwili rozwój stosunków w Indiach przybiera nowe oblicze. Anglia zawiera szereg układów politycznych z książętami licznych państw. Wszystkie jednak posiadłości „Kompanii” stają się terytorium angielskim, rządzonym przez wicekróla. W połowie XIX wieku premier angielski, lord Beaconsfield, ofiarowuje królowej Wiktorii tytuł cesarzowej Indii, który nosi też syn Edward VII, wnuk Jerzy V i syn tegoż Jerzy VI aż do roku ubiegłego.

AMBICJE NARODOWE

Stosunki między Anglią a Indiami nie zawsze są wzorowe: dochodzi kilkakrotnie do walk wewnętrznych, z maharadzami, wybuchają powstania, jak np. słynna rebelia w r. 1857, lub wojny z plemionami Gurdów i Mahrattów. Powoli jednak polityka angielska, niezwykle zgrabną, w miarę łagodną i w miarę zdecydowaną, i korzyści, jakie ludność pod pewnymi względami z nich ciągnie, powodują, że obie strony znajdują tak dzisiaj zachwalany, jeśli chodzi o złagodzenie tarć Wschód — Zachód, sposób współżycia. Chociaż jednak wielu Hindusów walczyło w obu wojnach światowych po stronie Anglii, choć wielu maharadzów jest zdania, iż panowanie brytyjskie jest potrzebne dla wewnętrznego spokoju, Hindusi dążą do samodzielności. Chcą oni z Wielką Brytanią mówić, jak równi z równymi. Dlatego też pozostali w związku brytyjskim narodów, z tym jednak zastrzeżeniem, że związek ten przestał zwać się „brytyjskim”, aby nie drażnić narodowych ambicji. Obecnie są oni częścią Imperium, na równi z Zjednoczonym Królestwem, Irlandią, Kanadą i Australią. Anglia zdobyła się na ten krok nie tylko dlatego, że poprostu nie mogła i nie chciała zrobić inaczej, ale też zgodnie z wiarą, że wspólne interesy — a istnieją one bezwzględnie dla obu stron — lepiej łączą naro-

(Dokończenie na str. 6)

Polski Zjazd Katolicki w Bruay

Wiele polskich organizacji katolickich święciło już uroczyste swoje 25 lecie. W tym roku przypada 25-ciolecie do niedawna głównej centrali związków katolickich, Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Jeśli więc nie wszystkie, to prawie wszystkie organizacje katolickie mają już po za sobą 25 lat istnienia.

Przeszło ćwierć wieku przebywa zatem nasza obecna emigracja polska na gościnnej ziemi francuskiej. Z tej to okazji, jako Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, zapraszam całą polsko-katolicką emigrację na wielki Zjazd Katolicki do BRUAY, w dniu 15-go sierpnia.

Jego Eksceleńca Ksiądz Biskup GAWLINA, z woli Stolicy Apostolskiej Biskup całego wychodźstwa polskiego, odprawi w tym dniu na wielkim stadionie w BRUAY uroczystą Mszę św. na intencję wszystkich Rodaków we Francji. Przewielebni Księża Biskupi Francuscy, jak i przedstawiciele Władz Francuskich obiecali swój udział w tym wielkim święcie polskiej katolickiej emigracji we Francji.

W trudnych i ciężkich okresach historii naszej, Naród nasz, ze wszystkich stron Polski, szedł zawsze ku Jasnej Górze, aby tam, u stóp swojej Królowej, prosić w publicznych modłach o Cud Miłosierdzia nad Krajem i Narodem.

Pojedźmy i my, tu na emigracji, ze wszystkich kolonii i parafii polskich do BRUAY 15 sierpnia, w ten dzień święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej błagać o skrócenie dni naszego tułactwa, o nowy wielki Cud Miłosierdzia nad Krajem i nad rozproszonymi po świecie dziećmi polskiego Narodu.

Wyjeżdżając w świat, gnani nędzą lub mieczem wrogów, jedyną nadzieją naszą, jedynym bogactwem był ten skarb świętej wiary ojców naszych. W tym skarbie czerpaliśmy pociechę w nieszczęściach i siły w niekończącym się trudzie i znoju.

Na tej twardej drodze pielgrzymiego życia niejednego z nas opady zwątpienia na widok niewinnych ofiar straszliwej wojny, palących się miast i wsi, na widok rozlanej po polach ludzkiej krwi i zawiedzionych nadziei wiernych Bogu narodów.

Zapomnieliśmy, że kiedy Jeruzolima wypędziła Chrystusa z Krzyżem na plecach, z murów swojego miasta na górę Golgotę, w kilka lat później tonęła we krwi swoich synów, a z miasta kamień na kamieniu nie pozostał.

Za naszych czasów włożono znowu krzyż na barki Chrystusa i wyrzucano Go z granic wielu państw, paląc Jego kościoły i plugawiając Jego ołtarze.

To też znowu tonęła we krwi synowie tej ziemi, a z tysiącnych miast kamień na kamieniu nie pozostał. I dziś nie przez miecze, nie przez bomby, pożary i ruiny, nie przez więzienia i szubienice przemieni i odrodzi się świat, ale przez skarby ducha i cnoty, przez wiarę w Boga i miłość bliźniego, przez naukę Boską Jezusa Chrystusa.

Dlatego pojedźmy do BRUAY 15 sierpnia prosić wspólnie, aby Najwyższy Pan nieba i ziemi zajął należne Mu miejsce w każdym państwie, w każdej rodzinie, w każdym sercu, a z tych ruin, krwi i łez powstanie nowa epoka, epoka gorącej wiary, epoka czynu katolickiego, który wszystkie narody doprowadzi do prawdziwej przyjaźni twórczej, gdzie brat dla brata, gdzie serce dla serca wszystko odda.

Skrzyknijmy się, Bracia Rodacy, i przyjedźmy wszyscy 15 sierpnia do BRUAY na POLSKI ZJAZD KATOLICKI.

Ks. PRAŁAT KAZIMIERZ KWAŚNY
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

(Ciąg dalszy)

(56)

A tu? Historią są tylko mury, a dla pana i fundamenty może. Nawet cmentarz biedny jest i zapuszczony. Nie zdarzył się tu nigdy cud i święty nie wychował się w cieniu Kolegiaty... Na zakurzonych ołtarzach nie zawiesi nikt wota, ani ofiarą nie podziękuję Bogu. Historią opiekują się tylko historyczne biura. Dlaczego?

Inżynier uśmiechnął się ironicznie: — Świetnie to brat ujął. Rzeczywiście to dziwne, dlaczego duchowieństwo nie zainteresowało się Kolegiatą. Ze też nie znalazł się jaki zakon, paulini czy dominikanie, którzy by sfabrykowali cud, roztrąbili po świecie i, korzystając ze świetnej komunikacji lądowej i rzecznej, stworzyli z Bossucina miejsce dochodowych pielgrzymek.

Sadok przytrzymał oczy:

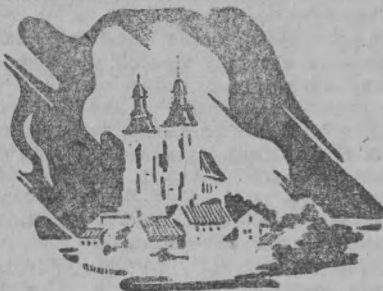
— Prawidłowo pan inżynier rozumuje. Chętni na to na pewno by się znaleźli. Nieprawdaż? Tradycja, starożytność i komunikacja o wiele lepsza, niż do takich Gideł chciałyby. A jednak... nikt się tym nie zajął. Widocznie cudu łatwo się nie fabrykuje i ludzka reklama nie wystarczy dla wzbudzenia cześci do świętego miejsca.

— Pobili mnie brat własną bronią — zaśmiał się Taube — Lubię ludzi, umiejących dowcipnie myśleć. Ale do rzeczy. Więc brat wierzy w prawdziwe cuda? Proszę mi szczerze odpowiedzieć.

— Więcej jest cudów, niż się to lu-

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty



dziom zdaje. I często właśnie to, co za cud uchodzi, z cudownością nie ma nic wspólnego. Przecież całe życie duchowe jest cudem, a ludzie szukają potwierdzenia swej wiary w sensacjach materialnych, które nazywają „prawdziwymi” cudami.

— Cóż w tym dziwnego? Życie duchowe jest nieuchwytnie, subiektywne, a obiektywnych dowodów dostarcza nam tylko materia. Ot, na przykład, chciałem z bratem o tym porozmawiać: wczoraj zdarzyła mi się dziwna historia. Nie wiem, kiedy i jak zginęły mi z pracowni cyrkle, a dziś odnalazłem je, nienaruszone, pod drzwiami skarbcza. Gdybym był przesądny, już bym wie trzy cudowność w głupim fakcie.

— I miałby pan rację — wtrącił Sadok.

— Co? Brat przypuszcza że to duch spletał mi figła?

— Najpewniej ludzki duch to uczynił, posługując się w kontakcie z materia posłusznym swej woli ciałem.

— Nie rozumiem. Więc to brat ze mnie zażartował i zabrał cyrkle?

— Anim je brat, anim oddawał, chociaż jestem pełen winy.

— Namówił brat kogoś na psikusa?

— I tak, i nie. Inżynier skrzywił się niechętnie: — O to właśnie chodzi! O te namowy i wpływy. Czy z bratem można szczerze rozmawiać?

— Dotychczas pan nie był szczerzy? — Owszem, lecz rozmawialiśmy na tematy ogólne, a ludzie nie lubią szczerości w osobistych sprawach.

— Pan do takich ludzi należy?

— Ależ z braciżka dyskutant. Chytry człowiek! Z każdym inaczej rozmawia. Z opinii ludzkiej nigdy bym brata nie podejrzewał o taką inteligencję.

Raduje mnie ta opinia ludzka.

— No! To już nie jest szczerze.

— Dlaczego? Usiłuję z ludźmi rozmawiać dla nich, a nie dla siebie. Jeżeli zdaje im się, że są ode mnie mądrzejsi, więc osiągnąłem cel, gdy powiedziałem swoje, a nie zadrażniłem ich niezdrowej ambicji — chęci wydatnia się najmądrzej.

— To też jest ambicja, tylko wyższego rzędu. Muszę przyznać, że brat zamierzony cel osiąga. Często rozmawiam o bracie z panną Iną. Nie dlatego, że bym był ciekawy, ale ponieważ panna Inga lubi brata wychwalać. Wydaje mi się, że to nie jest dla niej szczęśliwe. Brat swoją osobą zabił jej w głowę ówieka, oderwał od zdrowych ideałów życiowych i natchnął jakąś mistyczną egzaltacją.

Przez rozwalony płot cmentarza weszli na miedzę, odgradzającą łąkę od klina świeżo zbronowanej roli. Słoneczna łąka, upstrzona złotem kaczecików, pachniała miętą i tatarakiem. W oddali lśnił szmat rozlewiska rzecznoego. Za wsią, ku której zmierzali, ciągnęła się ciemna wstęga lasu. Drzewa, o fioletowych pniach, wierzchołki miały osypane zielenią pączkujących liści. Chmara muszek, przezroczytych w słońcu, towarzyszyła głowom idących, jak mgła aureoli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PIOSENKA O MOJEJ WARSZAWIE

Jak uśmiech dziewczyny kochanej,
Jak wiosny budzącej się wiew,
Jak świergot jaskółek nad ranem,
Jak rosa, błyszcząca na trawie,
Miodość budzącej się zew —
Tak serce raduje piosenką tej śpiew,
Piosenki o mojej Warszawie!

Warszawo, kochana Warszawo,
Tyś treścią mych marzeń, mych snów,
Radosnych przechodniów twych lawą,
Rozlicznym rozgwarem i wrzawą,
Ty wolaś mnie, wolaś, stęskniona
Upojnych piosenek i słów,
Jak bardzo dziś pragnę zobaczyć cię znów
O, moja Warszawo wyśniona!

Jak pragnąłbym krokiem beztróskim
Przemierzyć przestrzeni tej szmat,
Bez celu się przejść Marszałkowską,
Na Wisłę napatrzyć się z mostu,
Dziewiątką pojechać w Aleje,
Krakowskim się wpleść w Nowy Świat
I ujrzeć, jak dawniej, za młodych mych lat
— Jak do mnie Warszawo się śmiejesz!

Ja wiem, żeś ty dzisiaj nie taka,
Że krwawe przeżywasz dziś dni,
Że rozpacz, że ból cię przygniata,
Że muszę nad Tobą zapłakać,
Lecz taką, jak żyjesz w pamięci,
Przywrócę ofiarą mej krwi —
I wierzę mi, Warszawo,

prócz piosenki i lzy,
Jam gotów ci życie poświęcić!

PIERWSZY KOMUNIKAT

KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ

W dniu 15 lipca b.r. w Lens odbyło się pierwsze posiedzenie pełnego Zarządu Polonii Francuskiej, który, po omówieniu ogólnej sytuacji na Emigracji i rozplanowaniu prac na najbliższą przyszłość, postanowił podać do ogólnej wiadomości następujący komunikat:

Zarząd Główny Kongresu Polonii Francuskiej, w imieniu 10 Związków, wchodzących w skład Kongresu, reprezentujących bezwzględnie większość Emigracji, składa wyrazy głębokiej wdzięczności Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej Ks. Prałatowi K. Kwaśnemu, za powzięcie inicjatywy i doprowadzenie do utworzenia Centrali Związków, jaką jest Kongres Polonii Francuskiej, oraz zapewnia, że zaw-

INDIE NA TLE POLITYKI EUROPEJSKIEJ

(Dokończenie ze str. 5-tej)

dy, niż ucisk i nadzór policyjno - wojskowy. Wielki przywódca niepodległościowców hinduskich, Mahatma Gandhi, całe swe życie poświęcił dla tej walki, prowadzonej z dziwnym umiarem i szlachetnym spokojem. Zasada Gandhiego było, że gwałt zawsze rodzi przeciwgwalt i walkę i nigdy nie może doprowadzić do porozumienia. Na skutek tego przekonania walczył on jedynie metodami pokojowymi. Jego następcą, Pandit Nehru, obecny premier Indii, zdaje się wyznawać podobne zasady. Toteż należy się spodziewać dalszego pokojowego rozwoju wzajemnych stosunków.

KRAJ BOGACTW I KONTRASTÓW
Nie należy zapominać o bogactwach Indii, tak kopalnianych, jak rniczych, o nafcie (w Burmie, gdzie wydobywa się 90 proc. całej produkcji hinduskiej), o żelazie (okręg Kolar w Mysore), o manganie, złocie, drogich kamieniach, rudzie (również w Burmie), o plantacjach herbaty (728.000 hektarów w r. 1925, produkujących 363 milionów kilo), kawy, o jucie (w Bengalu) i wielu innych cennych produktach.

Indie — to kraj przeciwieństw: obok bogactwa panoszy się nędza, obok obrzychnych państw (jak Mysore, Hajderabad lub Kaszmir), istnieją małe księstwa, jak Kutch o kilkudziesięciu tysiącach mieszkańców. Każde z państw posiada własny rząd i własne wojsko; raz są to dobrze wyćwiczone pułki, zaopatrzone w najnowszą broń, to znów kompanie dla parady, pełniące służbę przy osobie księcia. Niektórzy z maharadzów odznaczyli się wielką postępowością i pieczą o dolę swych poddanych, o ich dobrobyt i oświatę. Maharadza z Hajderabadu np. jest człowiekiem bez wątpienia niezmiernie bogatym, ale jeździ starym „Fordem“ i cały swój majątek poświęca na urządzanie uniwersytetów, szkół, na szpitale. Toteż Indii nie można uważać za kraj „dziki“: mają własne życie, własną kulturę, własne dzieje.

Do Indii, jak zresztą do innych kolonii europejskich państw w Azji czy Indonezji można zastosować jedną zasadę: zostały zdobyte przez wpływ pieniądza (handel) lub siłą. Obecnie wobec budzenia się narodowych instynktów, Europa powinna — o ile chce zachować je w orbicie swych interesów — zdobyć je ponownie, ale duchem. Pędzie to zwycięstwo trwalsze od jakiegokolwiek innego.

A. Ch.

Strzeżcie ducha wiary

W paru kolejnych numerach „Le Figaro“ można było niedawno zauważyć reportaż o „personnes deplaces“. Oburzenie, współczucie, niewątpliwie szczerze; tym nie mniej wydawało mi się, że nie mógł francuski dziennikarz zrozumieć psychiki nieszczęsnych istot, przeganianych z jednych baraków do innych, bo nie mogło się to odnosić do niego. Wiedział on świetnie, że ani jego rodzina, ani jego bliscy nie żyją w tych warunkach; jego dzieciom niebezpieczeństwo życia w warunkach upadających nie grozi. Ale nie po to piszę te parę słów, by zastanawiać się, co mógł myśleć dziennikarz francuski. Pragnę podzielić się z nimi na ten temat refleksjami. Cykl artykułów p. Scize unaoecznił mi, jak wielkie niebezpieczeństwa czyhają zewsząd na nas, emigrantów, ludzi uciążliwych i nieprzyjemnie nudzących, jak każdy wyrzut sumienia. Stańmy mi przed oczyma te prymitywne aspiracje, które żyjemy: własny pokój dla siebie, świąteczne ubranie i... jakoś dać sobie radę. Wobec tego koniecznego minimalizmu dziwnie wyglądają te oto słowa:

„Myślą wybiegam do Was, kochani Rodacy, i śię Wam serdeczne pozdrowienie z Kraju i ojcowskie błogosławieństwo z nadzieją, że godnie spełnicie swe posłannictwo na emigracji. Strzeżcie ducha wiary, by nim krze-

cić serca. Odcinajcie się Duchem Chrystusowym od zalewu niewiary, pielęgnując głębokie życie religijne. Uświęcajcie swe dusze, a modlitwą Waszą wymódlcie lepsze jutro świata.“

Jest jakiś brak proporcji między tym programem a naszą sytuacją i naszymi kłopotami i troskami. Czyż nasze kłopoty są nieistniejące albo może Ksiądz Prymas, pisząc zacytowane słowa, zupełnie się mylił? Trzeba sobie na to pytanie odpowiedzieć. Pomocą w szukaniu odpowiedzi może być niedawny fakt ślubowań młodzieży akademickiej w Paryżu. Znany jest pewnie wszystkim tekst rotury ślubowania, jak i modlitwa „O Panowanie Chrystusa nad Polską“. Czy o zwiększenie żebraczego stypendium zanosili studenci modły, czy może o wygodny dom studencki, czy o niegodne wakacje? Ze spokojnym i twardym przekonaniem stwierdzili, że o wprowadzenie Chrystusa do życia każdego Polaka i do życia polskiego im idzie. A więc, nie drogą tych minimów chce iść nasza młodzież, lecz drogą, godną Polaka i katolika, drogą — nazwijmy ją po imieniu, bez fanfar — wiaściwą.

Zaczęłam od przypomnienia doli, a raczej niedoli tych, co „mieszkają“ w cztery lata po triumfie wolności w tych samych barakach, gdzie zagnali ich okupanci. Tak, są ludzie, których godność osobistą wymierzono metrami kwadratowymi podłogi i głodową porcją strawy. I nie zmieniam pytania: czy od nich mamy wymagać tego wysiłku, spełnienia posłannictwa? W jedenastym rozdziale Ewangelii św. Mateusza pyta Pan Jezus, czy słuchacze wyszli oglądać trzcinę, chwiejącą się od wiatru lub częka, obłożonego w miękkie szaty. Na wietrze stała nieugięta sylwetka we włosienicy. I właśnie do tych wszystkich, których zawiewa stara się znieść z poziomu społeczeństwa, zwraca się Prymas Polski.

Patrząc z tego punktu widzenia na wspomniane ślubowania młodzieży akademickiej, nie możemy się powstrzymać od uwagi, że to więcej, niż odważne, ale i jedynie słuszne postawienie sprawy. Bo jakież specjalne znaczenie ma na emigracji powtórzenie ślubowań akademickich? To oczywiście: program przebudowy nas samych, jasne stwierdzenie, że nasze życie zbiorowe na najsolidniejszym, bo Bożym, chcemy zbudować fundamencie. Naprzekór nadziejom, tak zwanym realnym, ślubowania są rekawicą, rzuconą wąpiącym, niechętnym i wrogim nam ludziom, organizacjom i siłom. Krytycy ironicznie wspomną o „olskiej fantazji“ o temperamencie, o suchawości. Ale nie ma tam płochości, gdzie buduje się na najsolidniejszym fundamencie. Nawet największe trudności życia, oceniane nieraz jako „nie do zniesienia“, właśnie tą bronią można pokonać. I dlatego wsłuchujemy się chętnie w słowa Prymasa, na Chrystusowej Opocze gruntując postawę młodzieży na uchodźstwie.

Stanisław SZABŁOWSKI

Odpowiedź Warszawy

Dziękuję za piosenkę, chłopaku,
Dziękuję za serce i śpiew,
Ja czuję — spod mego Tyś znaku,
Z tą szarfą Tyś szedł do ataku.
Twoja piosenka me serce raduje,
Do życia mnie budzi jej zew.

Za piosenkę, za lzy,
za przelaną Twą krew,
Ja dzisiaj Twe usta całuję.

Bo widzisz, jam zawsze szalona,
Gdy żołnierz mój stał u mych bram,
Ja chciałam rozprężyć ramiona,
Bo, byłam wolności spragniona.
Nie bacząc na słów targowisko,
Do boju jam poszła, jak w tan —

Nie licząc, co zyskać
i co stracić mam,
Bom wolność kochała nad wszystko.

Dziś leżę, jak rycerz na tarczy,
I zda się, że przyszedł mój kres...
Niech grobem mym nikt nie frymarczy,
Bo sił mi do życia wystarczy,
Bo śmieśne są losu koleje,
Znów wiosna i kwitnie znów bez...

Choć oczy mam dzisiaj
oślepie od łez,
Ja do was, jak dawniej się śmieję.

Gdyż jest we mnie siła żywotna,
Ja szybko wyleczę się z ran.
I będę piękniejsza stokrotnie,
Jak dawniej wesola, zalotna,
I taką wspaniałą odnowa,
Wskrzeszoną tym nakazem: Wstań!
Promienną od krańca do krańca
mych grań,
Historia w pamięci zachowa.
P. ZAHORSKA, WARSZAWA

Wiadomości z Belgii

UROCZYSTOŚĆ ROBOTNICZEJ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ W FLEMALLE G-DE

W dniu 3 lipca br. Flemalle Grande obchodziła uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowej Sekcji R.M.K. Przygotowania do tej uroczystości trwały od szeregu tygodni.

Niedziela była od samego rana dniem pogodnym i słonecznym. Na „Sali Katolickiej“ zebrały się Sekcje R.M.K. z Okręgu Liege, formując się do pochodu do miejscowego kościoła parafialnego. Przed kościołem czekały już delegacje ze sztandarami.

Mszę św. odprawił Rektor Polskiej Misji Katolickiej, Ks. Karol Kubsz, dokonując poświęcenia sztandaru. W kazaniu Ks. Rektor wykazał, jak głęboką troską winno otaczać nasze społeczeństwo polską młodzież na uchodźstwie.

Po nabożeństwie pochód ruszył ze sztandarami na „Salę Katolicką“, gdzie rozpoczęła się oficjalna część uroczystości.

Zrywająca się burza oklasków podczas przemówień i wbijania gwóźdźi była najlepszym dowodem serdecznej atmosfery, jaka panowała przez cały ten uroczysty wieczór. W części artystycznej, R.M.K. odegrały sztukę „Poseł i kominarz“, a młodzież z Liege odśpiewała szereg pieśni i wykonała tańce ludowe, przygotowane pod kierownictwem Ks. Kapelana Kochana.

Wieczór dał pełne zadowolenie i wykonawcom i licznie zebrany widom.

W uroczystości poświęcenia sztandaru Sekcji Robotniczej Młodzieży Katolickiej w Flemalle Grande uczestniczyły piękne sztandary byłych żołnierzy wojska polskiego, harcerstwa, licznych organizacji świeckich i kościelnych. Było to prawdziwe przeżycie miejscowej Polonii.

Jeśli brakło niektórych organizacji, lub boda; ich delegacji, to dlatego, że nie doceniły one pracy i zapału naszej młodzieży.

Robotnicza Młodzież Katolicka, to Polacy, którzy pragną współpracy i zgodnego postępu społecznego całego naszego uchodźstwa. — Obce im są wszelkie tendencje partyjne.

Młodzież z Flemalle G-de, nie czyniąc żadnych różnic naszych grup społecznych, zaprasza ze sercem wszystkich Polaków na swoją uroczystość, rozumiejąc, że w myśl najistotniejszych interesów Polski nie ma dla nas starej i nowej emigracji, ale są zawsze i przede wszystkim Polacy, którzy muszą zjednoczyć wszystkie swoje siły, chcąc minąć bez szwanku trudny zakręt naszej historii.

Mówiąc o uroczystości R.M.K. w Flemalle G-de, nie sposób pominąć faktu, że uroczystość ta odniosła sukces, dzięki wytrwałości i zapałowi do prawdziwej pracy społecznej wszystkich członków Sekcji, z prezesem, Dh. M. Kubasem, na czele. Nie wiele osób chyba zdaje sobie sprawę z tego, ile to pracy wymaga każda akcja społeczna, zwłaszcza w naszych warunkach. By osiągnąć pozytywne wyniki tej pracy, trzeba posiadać zmysł organizacyjny, doświadczenie i znajomość miejscowych stosunków. Sekcja Flemalle G-de odpowiedziała tym warunkom — to jej zapewniło przekonujące wyniki pracy społecznej w tak krótkim czasie.

R. M.

SPK W NANINNE

Ostatnio odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru koła SPK w Naninne, którego dokonał ks. K. Czaika — kapelan z Charleroi. W uroczystościach tych wzięli udział liczni goście belgijscy oraz polscy. Aby uroczystość tę urozmaicić i uświetnić — Sekcja RMK z Marchienne au Pont wystawiła sztukę „Piękna Nasza Polska Cała“ oraz tańce narodowe, które spotkały się z serdecznym przyjęciem zgromadzonej publiczności.

SPK zaczyna się ruszać. Szkoda jednak, że urządziła tylko uroczyste poświęcenia i zabawy. W warunkach, jakie ma, możnaby się więcej spodziewać od Zarządu SPK na Belgie.

K.

POLACY
Z BELGII I HOLANDII
zaopatrują się w książki polskie
w
Księgarni Wysyłkowej
„LA COLONNE“
22, rue de la Braie
BRUXELLES (Bourse)
Tel.: 11 - 29 - 83
Duży wybór powieści, książek
naukowych i słowników
■ Bezplatne katalogi na żądanie

**ODPUST
W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU**
263-bis, rue St. Honore
(Metro „Concorde“ lub „Madeleine“)

Dnia 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zwanej także Matką Boską Zielną, w rocznicę „Cudu nad Wisłą“ — Kościół Polski w Paryżu obchodzi swój doroczny odpust. Uroczysta suma w intencji Ojczyzny odprawiona będzie o godz. 11.

Po sumie, jak i po niesporach, odbędzie się tradycyjne święcenie ziół.

**PRZEDSTAWICIELE
ZARZĄDU GŁÓWNEGO KONGRESU
POLONII FRANCUSKIEJ W PARYŻU**

W niedzielę, dnia 24 lipca, Rektor Polskiej Misji Katolickiej, Ks. prałat Kwaśny, przyjął Przedstawicieli Zarządu Głównego Kongresu Polonii Francuskiej: p. prezesa Lecha, p. sekretarza Kudlikowskiego i p. skarbnika Ratajczaka. Delegaci złożyli inicjatorowi Kongresu serdeczne podziękowanie za podjęty trud i okazywane nowej centralnej organizacji serce, zapewniając, że dalszą pracę prowadzić będą w myśl hasła „Bóg i Ojczyzna“.

Delegacja Kongresu odwiedziła również redakcję „Polski Wiernej“, zacieśniając jeszcze bardziej wiązanie ją z piśmie naszym więzy szczerze przyjaźni.

**25-LECIE KATOLICKIEGO STOW.
MĘŻÓW ŚW. BARBARY W BARLIN**

W niedzielę, 17 lipca, Katolickie Stowarzyszenie Mężów z Barlin obchodziło swój srebrny jubileusz. W przeddzień odbyła się spowiedź drułów. W niedzielę rano już o godz. 9 zaczęły przybywać poczty sztandarowe. O 10,45 odbyła się wspólna fotografia i wyruszenie pochodem do Kościoła na wysłuchanie Sumy, odprawionej w intencji Stowarzyszenia przez Ks. Patrona Kędziarskiego w asyście księży Kaszubowskiego i Kuchcińskiego. Podczas nabożeństwa śpiewał miejscowy Chór Młodzieży Katolickiej. Kazanie wygłosił Ks. red. Kaszubowski. Na popołudniowej akademii znaleźli się między gośćmi Ks. red. Kaszubowski, Ks. Prob. Stefaniak z Marles, Ks. Duda z Noeux, Ks. Kuchciński, Prezes P.Z.K. p. Szambelańczyk, prezes Związku Polskich Mężów Katolickich p. Ratajczak, prezes Okręgu P.Z.K. p. Środecki i p. Dudkiewicz z ramienia „Narodowca“, p. Leclercq, p. Vallez i vice-prezes K.T.M. p. Majewski. Akademię zagał prezes Smoch. Po odśpiewaniu wspólnie pieśni do św. Barbary dzieci, kierowane przez siostrę Stanisławę i pannę Ambrożównę, wystąpiły ze śpiewami i deklamacjami. Odczytanie kroniki Stowarzyszenia i wiersz wypełniły dalszy ciąg programu. K.S.M.P. z Marles wystawiło komedię p. t. „Młynarz i Kominarz“. Zasiadającym Jubilatom wręczono obrazy pamiątkowe. Otrzymał je: Chrastek Franciszek, Czapla Jan, Smoch Jan, Wencel Stanisław, Łuczak Piotr, Bylebył Kazimierz, Szwarzczyk Stanisław, Chraplak W., Hubert Jan, Kowalski Władysław, Ambroży Marcin, Glinkowski Michał, Holewka St., Zych Antoni, Woźniak Wojciech, Kaniecki Karol, Rogala Leon, Safraniak St., Kędziarski Sylwester, Ambroży Alojzy, Druhom: Chrastkowi Fr., Czapl J., Smochowi J. Gielniakowi J., Wencłowi St. i Łuczakowi P. zostały poza tym przyznane medale Polskiej Misji Katolickiej.

Po wierszu, deklamowanym przez Irenkę Regulińską („Modlitwa i praca“), Prezes zakończył Akademię, w której uczestniczyli przedstawiciele Stowarzyszeń Mężów z Bruay, Houdain, Divion, Calonne Ricouart, Noeux, Bethune, Haillicourt 2, Haillicourt 6 i z Marles, które przybyło w liczbie 120 drułów. Z miejscowych Towarzystw obecne były: K.S.M.P. m. i z, Bractwo Żywego Różańca, Koło Polek, Kolo POWN, Klub Sportowy „Wiktor“, „Sokół“ i „Oświata“ Smoch.

K.T.M. W BRUAY WYSTĄPIŁ Z C.Z.P.

Zarząd Komitetu Towarzystw Miejscowych w Bruay-en-Artois podaje do wiadomości, iż na rocznym walnym zebraniu dn. 27. 2. 1949 zapadła uchwała większością głosów 15 przeciwko 4 o wystąpieniu Komitetu z C.Z.P i okręgu. Z dniem 27. 2. 1949 r. K.T.M. w Bruay jest więc niezależny od C.Z.P i Okręgu, prowadząc dalszą współpracę z wszystkimi Towarzystwami, wchodzącymi w jego skład.

Za Zarząd:
Prezes: Marcinkowski Czesław
Sekretarz: Siemiątkowski Stanisław
Skarbnik: Pawlak Jan

**ZAKOŃCZENIE
ROKU AKADEMICKIEGO
W PARYŻU**

Zarząd Stowarzyszenia Studentów polskich w Paryżu zorganizował w dn. 9 lipca uroczyste zakończenie roku akademickiego.

Mszą św. w kościele Polskim odprawił i okolicznościowe kazanie wygłosił kapłan studentów paryskich, ks. dr. Jan Warczak.

Wieczorem w Domu Kombatanta odbyła się wieczornica, w której liczny udział wzięli zarówno studenci, jak i zaproszeni goście.

PROGRAM ZJAZDU Z OKAZJI 25-LECIA P. Z. K.:

10,30 Msza św. na Stadionie miejskim; 12: Defilada i pochód do pomnika, celem złożenia wieńca. Powrót na Stadion,

2 — 4: Część Sportowa Złotu KSMP.

4. Akademia na Stadionie,

Prosimy o zgłaszanie zawnazu swego udziału u księży Proboszczów, — Przewidziane dodatkowe pociągi dla osób, przybywających w niedzielę, 14 sierpnia. Nocleg zapewniony,

Z życia kolonji

Po odśpiewaniu przez obecnych tradycyjnej pieśni akademickiej, „Gaudeamus“, głos zabrał prezes Stowarzyszenia, p. Julian Wolski, charakteryzując krótko postawę studentów paryskich w rozgrywającym się obecnie konflikcie cywilizacyjnym między Wschodem i Zachodem i stwierdzając, że miejsce studentów polskich — jak i wszystkich Polaków — jest w obozie cywilizacji chrześcijańskiej. Imieniem Centralnego Komitetu Studiów przemawiając prof. Zygmunt Lubicz-Zaleski, podkreślając konieczność pracy społecznej studentów, zwłaszcza w dziedzinie kulturalno-osiwiatowej.

W części artystycznej, poza recytacją p. Mieczysława Józwiaka, p. Stefania Latorowska zaprezentowała miły i dobrze wyszkolony mezzosopran, a wspaniały baryton p. Marian Kapluszak, czarował słuchaczy melodyjnym, głębokim i silnym głosem, jak również naprawdę ujmującą interpretacją wykonywanych pieśni. Chór akademicki, pod batutą prof. Rudolfa Rygiela, wypełnił znaczną część programu wykonaniem szeregu pieśni ludowych, przeważnie w układzie harmonicznym samego dyrygenta, oklaskiwanych gorąco przez audytorium.

Podkreślić należy, że mimo nadzwyczaj ciężkich warunków pracy, jak zdekompletowanie zespołu w okresie ostatniej zimy, trudności w przeprowadzaniu prób, brak nut itp., skromny zespół, liczący zaledwie osiem osób, zrobił na słuchaczach wrażenie zespołu silnego, zwarte i umiejętnie reagującego na każde drgnięcie ręki dyrygenta. Paryskie środowisko studenckie nie dysponuje, niestety, jeszcze pianistą, zdolnym do publicznych występów. Łukę tę wypełnił znany kompozytor, Alfred Seher, który swoim akompaniamentem dał pełne harmonii tło dla solistów i chóru, a ponadto wystąpił jako solista, wykonując swój własny utwór: preludeum „Zmartwychwstanie“.

W.

**KOMUNIKAT KOMENDY GŁÓWNEJ
ZHP we FRANCJI**

1) Akcja letnia. — Tegoroczna akcja letnia rozwija się pomyślnie. Wedle posiadanych już danych w roku bieżącym odbędzie się więcej obozów i kursów, będą one też liczniejsze. Pomimo piętrzących się trudności, braków materialnych — harcerstwo spędzi czas letni na obozach, koloniach i kursach w pracy nad sobą i dla innych, z myślą o Polsce.

Komenda Główna przypomina wszystkim Kom. Obozów, iż winni dostosować się ściśle do rozestanych wytycznych programowych.

Komenda przypomina, iż trwa konkurs na najlepszą wycieczkę 3-dniową i na najlepszy oboz. Czekają liczne nagrody. Przypominamy o obowiązku nadstania do Komendy Głównej meldunku, zawierającego datę rozpoczęcia i zakończenia obozu, stan ilościowy, dokładny adres kolejowy i pocztowy.

Wszystkie obozy, zgłoszone w terminie, nadsyłające meldunek, zostaną zwizytowane oraz otrzymają pewną skromną pomoc żywnościową.

2) Akcja kursowa. — Lista zgłoszeń na męskie kursy instruktorskie i drużynowych, mające się odbyć w Harc. Ośrodka w Les Ageux, została zamknięta. Na kursa żeńskie należy się jeszcze zgłaszać u drużny Komendantki na jej prywatny adres. Przyjmuje się jeszcze zgłoszenia na kurs wodzów zuchowych. Kurs rozpocznie się dnia 11 sierpnia w Les Ageux.

3) Akcja rozprzedaży mareczek. — Komenda Główna jeszcze raz prosi wszystkie jednostki organizacyjne, które otrzymały do rozprzedaży mareczki, o natychmiastowe uregulowanie należności oraz nadsyłanie rozliczenia na rozestanych drukach. Pieniądże ze zbiórki przeznaczone są na akcję letnią i muszą wpłynąć przed wakacjami.

4) Adres letni Komendy Głównej. — W okresie od 20 lipca do 1 września — wszelką korespondencję dla Komendy Głównej należy kierować na adres ośrodka harcerskiego VILLA LES AGEUX — Les Ageux (Oise). Ze względu na to, że poczta na wstf roznoszona jest tylko raz dziennie, prosimy o wysyłanie wcześniejsze korespondencji.

Wszelkie wpłaty pieniężne należy kierować, jak zawsze, na konto pocztowe Cc 67 36 93.

5) Święto żołnierza. — W myśl rozesta-

nych programów, w okresie obozu, najlepiej w dniu 15 sierpnia, należy zorganizować „Święto Żołnierza“, poświęcone Cudowi nad Wisłą, 10 rocznicę rozpoczęcia wojny, wybuchowi Powstania w Warszawie. W czasie uroczystego ogniska należy zorganizować apel poległych członków naszej organizacji.

KOMUNIKAT

Zarząd Paryskiego Koła ZUPRO podaje do wiadomości, że biuro Koła mieści się przy 107, rue de Sevres 1-sze piętro, w podwórzu, metro Sevres - Babylone; Zarząd przyjmuje interesantów w każdy piątek od godz. 19-tej do godz. 21-ej.

mec. T. Jagoszewski, — prezes

**DODATKOWE ZAPISY
DO SZKOŁY ZAWODOWEJ
(technicznej, handlowej) i Polskiego
Internatu Y.M.C.A. W NIMES**

College Technique de Nimes ogłosiło dodatkowe wpisy chłopców do następujących działów:

Cours preparatoire dla chłopców, mających ukończone 12 lat.

Centre d'Apprentissage (ślusarstwo, obróbka metali, automobilizm, elektrotechnika, kowalstwo, blacharstwo, budownictwo, obróbka kamieni, malarstwo, dekoracje, stolarstwo, modelarstwo odlewnicze, bednarstwo, szewstwo, krawiectwo, drukarstwo). Przyjmowani są chłopcy od 13 do 16 lat.

Normalne klasy College technique (na wszystkie powyższe wydziały, oprócz automobilizmu i elektrotechniki, które są zapelnione). Przyjmuje się chłopców w wieku od 13 do 15 lat.

Szkoła handlowa dla chłopców od 13 do 15 lat.

Do wszystkich działów obowiązuje egzamin wstępny, składający się z: 1) Matematyki, 2) Języka francuskiego, 3) Rysunku.

Egzaminy wstępne odbędą się, zależnie od działu, na który kandydat chce zdawać, w dn. od 26 września do 10 października.

Do wpisu na wszystkie powyższe działy potrzebne są następujące dokumenty:

1) Metryka urodzenia. 2) Świadectwo szczerpień (z dokładnymi datami i powtórzeniem szczerpień) przeciw ospie, dyfterytowi i tężcowi. 3) Świadectwo lekarskie (stwierdzające obecny stan zdrowia). 4) Ostatnie świadectwo szkolne z ocenami z poszczególnych przedmiotów (Certificat d' E. P. nie jest potrzebny). 5) Zaświadczenie ze szkoły o dobrym zachowaniu się chłopca. 6) Podanie (w języku polskim) o przyjęcie do szkoły i Polskiego Internatu Y.M.C.A. w Nimes, z zaznaczeniem przynajmniej 2 zawodów (fachów), jakich chłopiec może się uczyć.

Przy College Technique de Nimes (jedna z największych i najlepszych szkół technicznych we Francji) znajduje się Polski Internat YMCA, który prowadzi dla chłopców działalność pozaszkolną, obejmującą: religię, język polski (pisanie, czytanie, gramatyka), historię i geografii ziem polskich, spółdzielczość, śpiew, muzykę i sport. Internat również załatwia wszystkie sprawy ze szkołą francuską dla chłopców polskich.

Zatem na adres: **POLSKI INTERNAT YMCA, 5, rue Leone Guiraud, NIMES (Gard)** do dnia 23 września br. należy przestać komplet powyższych dokumentów, dla wpisania chłopców na egzamin wstępny do szkoły zawodowej.

Dla orientacji należy zaznaczyć, że ukończenie Normalnych Klas College Technique, poza wykształceniem zawodowym, daje możliwość chłopcom zdolniejszym pójścia na dalsze wyższe studia techniczne.

**III. WYSTAWA POLSKICH STUDENTÓW
Z BEAUX ARTS**

(Nr. 2, rue Meyerbeer — Paryż)

Trzecia wystawa naszych studentów - plastyków jest zdecydowanie lepsza od poprzednich. Cechy osobiste zaczynają się coraz bardziej zaznaczać, jak i umiejętność rysunku i operowanie farbą. To są korzyści szkoły. Ale odczuwa się nadal brak kierunku, którego zadaniem powinno być już doprowadzenie ucznia na właściwą mu drogę.

Ten młody zespół studentów robi wrażenie, że tylko o własnej intuicji i zdolnościach dąży do znalezienia swojej drogi.

Kto wie, czy nie byłoby wskazane, dla paru najbardziej zaawansowanych, zmienić Beaux Arts, przechodząc do pracowni prywatnej profesora.

Na obecnej wystawie, nieliczną ekipę młodych malarzy i rzeźbiarzy prowadzi nadal: Kazimierz Ortyl, Jan Ekiert i Kaz. Węglewski.

Ekiert wystawił wiele prac różnorodnych: pejzaż, portret, fresk, rysunek. Jego portret kobiety ma dużo wyrazu i wdzięku. Wydaje mi się, że gdyby Ekiert wzbogacił to np. pejzażem, portret nabrałby więcej walorów kompozycyjnych, zatracając typ akademickiego studium.

Ortyl Kazimierz maluje z pasją, kolor ma b. intensywny, dużo światła, zaczynając go niepokoić tematy o atmosferze mistycyzmu. Ten młody malarz obrał drogę w sztuce trudną, ale która może zaprowadzić daleko.

Paślawska umiejętnie wydobywa efekty światła i zrobiła duży krok naprzód w kompozycji tematu.

Szczepański Lucjan wystawił śmiało malowany akt i dobry rysunek.

Lewandowski Bernard dał pejzaż, malowany żywo z wyczuciem przyrody.

Najmłodsza uczennica Mazanek Jadwiga, w tym roku zrobiła niespodziankę rysunkami, które dowodzą o zdolnościach i dużym postępie w studiach.

Rzeźba jest najmocniej reprezentowana przez Węglewskiego Kazimierza. Jego płaskorzeźba „Trzej mężczyźni“ posiada już dojrzałość kompozycyjną.

Olśzewska Ewa, zdolna młoda rzeźbiarka i Rosińska Halina zapowiadają się bardzo interesująco.

Na rozszerzenie horyzontów naszych studentów-rzeźbiarzy, przyczyniły by się studia w Louvrze nad antyczną rzeźbą Grecji, obserwowanie dzieł wielkiego i mądrego rzeźbiarza francuskiego — Despieau. To byłaby ta dodatkowa akademicka forma. Szczególniej teraz, w okresie dezorientacji w wartościach i celach sztuki, przeżywamy okres, gdzie trzeba szukać źródeł i oparcia w niezmiennych wartościach — w przyrodzie i minionych wiekach — i w własnym pogłębieniu moralnym.

Wielka szkoda, że Emigracja nasza tak mało interesuje się wystawą swojej młodzieży. Przecież to są zdolności i prace tych, na których czekamy, że będą reprezentować naszą kulturę.

W warunkach obojętności, żaden kwiat talentu nie rozwinie się normalnie. Zamiast bezpłodnej krytyki — życzliwość i zainteresowanie. Cóż by to szkodziło kupić parę obrazków?

Kto wie, może i warto mieć u siebie w domu, taki fragment młodej polskiej duszy, o szlachetnych intencjach? ip.

Sumę 3.000 fr., otrzymaną od p. Morawskiej do osobistego uznania, składam w wydawnictwie „Polska Wierna“ na zapoczątkowanie funduszu dla zakupu obrazów malarzy i studentów sztuk pięknych z ostatniej Emigracji.

Irena POKRZYWNICKA

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. SKIEREZOWA — Sclessin (Belgia). — Za wruszający list gorąco Szanownej Pani dziękujemy.

WP. A. ABRAMCZYK — Paryż. — Z wiersza nie skorzystamy.

WP. BIERON J. — Przesłany tekst jest za słaby do druku.

WP. JUSZYŃSKI — Moignelec (Belgia). — Prosimy napisać do biura osiedlenia: 54, rue Truffaut, Paris.

POSZUKIWANIA

PAK Stefan, zamieszkały w Solice Zdrój, ul. Słowackiego 14 m. 3 pow. Wałbrzyski (D. Śl.), Polska, poszukuje brata Michała, który pracował od roku 1928 we Francji. Ostatni znany adres: Usines de Tilleul, Maubeuge (Nord).

Mikołaj POLAK, syn Piotra i Anny, urodzony 6 — 12 — 1912 we wsi BRODY, pow. Stubnica (Polska) jest poszukiwany przez siostrę Józefę POLAK, zamieszkałą obecnie w ANGLII Go. Jackson Feather. C. L. T. P. Smithfield Mill. (Ellant). England. Wiadomości prosimy kierować na wyżej podany adres, lub też na adres Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

UŚMIECHNIJ SIĘ

WIKTA

— Wiktuś — rzeźba matka do córki — powiedz mi, dlaczego się nie chcesz wydać za Walka?

— Jakże go mam kochać, mamo, kiedy on sobie nic z religii nie robi, gada, że nie ma piekła!

— Eeee, to możesz być spokojna, jak z tobą pożyje kilka miesięcy, to i tak w piekło uwierzy!

SŁUSZNA UWAGA

— Ja uważam, że zezowatych nie powinien brać do wojska.

— A to dlaczego?

— Bo taki żołnierz nie może śmierci spojrzeć prosto w oczy!

LOGIKA SPEKULANTÓW

— Gdyby nie te nieczyste interesy, to by człowiek nie miał ani grosza czystego zysku!

W
I
E
C
H

I GOERINGA TEŻ...

Nikt nie jest prorokiem we własnym domu, toteż pan Narcyz Popiołek nie cieszył się zbytnim szacunkiem swej żony, pani Aurelii. Wpływała na to w wysokim stopniu okoliczność, że pan Narcyz był dyplomowanym alkoholikiem.

Zona do tego stopnia nie szczędziła mu moralnych nauk, że biedny, niezrozumiany mąż, co pewien czas zmuszony był zniknąć z domu, by gdzieś u przyjaciół spokojnie leczyć sobie rany duszy i guzy na głowie.

Zwykle po tygodniu kuracji wracał do rodzinnych pieleszy i, o dziwo, był przyjmowany bardzo serdecznie i czule.

Tak się przyzwyczaił do roli marnotrawnego męża, że gdy raz, zjawiwszy się w tym charakterze w domu po kilkudniowej nieobecności, spotkał się z wyrzutami żony, odparł jej ostro w następujących, pełnych gorczy, słowach:

— To ty, zaczełam ze łzami w oczach przywitać cudem znalezionego męża, mordę rozpuszczasz, kochana żono?

— W cieple, w wygodzie sobie za stołem siedzisz i śledzisz w cieście w krzyże wbijasz, kiedy ja, jak ta bezdomna przybłąda się włóczę i żyje tam, co dobrzy ludzie wypić dadzą. A teraz jeszcze za to z pyskiem?

I taki żal serce mu ścisnął, że byłby żonie lewe oko podbił, tylko szkoda mu się zrobiło jęczmienia, który tam właśnie miała.

Mógłby pęknąć, a tak pomęczy się chociaż, cholera, trochę — rozumował.

Ale pani Aurelia nie miała takiej wyrozumiałości dla znękanego męża i, nie bacząc na jego zmęczenie, chwyciła drewniany talerz z napisem: „Czym chata bogata“ i wyrzuciła go w ciemię.

Pan Narcyz nie czekał na ciąg dalszy, tylko szybko ulotnił się z mieszkania i znów zaczął wędrować po znajomych, opowiadając każdemu chętnie o swej gehennie.

Jeden z jego przyjaciół, wysłuchawszy spowiedzi poniewieranego męża, tak mu powiedział:

— Czy był kiedy waśniak w swoim mieszkaniu? Nigdy!

Podobnie największe generałowie, jak na przykład ten a la Nelson, co zrazy z grzybkami wymyślił, w domu dudy w miech i kuchnią zajmować się musiał.

A Gierynga, co miał fatalne sprawy w mieście Norymbergii, ale kiedyś wielkiego geroja odstawił, żona na osobność po mordzie walila, że aż mu medale dzwoniły.

A swoim porządkiem wartoby taką babę, cholere, rozumu nauczyć i do sądu ją zaskarżyć za znęcanie się nad słabosilnym mężczyzną.

Słowa te bardzo przypadły do gustu panu Narcyzowi, pospieszył do biura prośb

i tego samego dnia złożył skargę, do sądu grodzkiego z prośbą o pociągnięcie pani Aurelii do odpowiedzialności za groźby karalne i nieprzyjemne rękoczynny.

W ten sposób powstała pierwsza bodaj w historii naszego sądownictwa sprawa o usiłowanie pobicia męża przez żonę.

Gdy proces trafił na wokandę, sędzia, przeczytawszy akta, uśmiechnął się i zapytał stronną:

— A może się państwo pogodzicie?

— Nie mogę, proszę najwyższego sądu, Niech idzie do mamra, skoro, jeżeli na męża dębowego talerza łapie.

Bez ten czas będą chodził po mieszkaniu, jak nowonarodzone dziecko i wszystko mnie będzie wolno. Wracać późno — owszem. Szyby powybić także samo, piec rozebrać — proszę bardzo. Nikt mnie słowa złamanego nie powie.

Ponieważ młody sędzia wyjaśnił już sobie, o co właśnie panu Narcyzowi chodziło — wydał wyrok uniewinniający.

Stąd moral, że sędziami powinni być tylko ludzie żonaci.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego
(doświadczony emigrant, od 1924 r.
we Francji)

TŁUMACZENIA
URZĘDOWE I WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów,
naturalizacji, affidawitów USA i Kanady,
Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin,
poszukiwania osób, spraw rodzinnych
w Polsce i we Francji, spraw sądowych,
Prefektur, Konsulatów, Ministerstw,
rent inwalidzkich, w sprawach rodaków
w Belgii
Piszcie z zaufaniem.
Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure
59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.
Metro: Porte - Dorée

UWAGA RODACZKI!

Polskie Siostry Sercanki przyjmują wpisy uczennice na nowy rok szkolny 1949/1950 do dwóch szkół Gospodarczych.

Zgłoszenia kierować pod adres
I. Ecole Menagere a St. Ludan, p. Hindisheim (B-R) — lub
II. Pension Ste Therese — Prieure St. Pry a Fouquieres-lez-Beihune (P-de-C).

Do zgłoszenia załączyć 30 frs (w znaczkach).

Komitet Towarzystw Miejskowych i wszystwie Towarzystwa, wchodzące w jego skład, składają Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi CZESŁAWOWI PAWLAKOWI

w dniu jego godnych Imienin jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Te same życzenia składamy p. Czesławowi BIAŁECKIEMU — organiście parafii Bruay i p. Czesławowi MARCINKOWSKIEMU

prezesowi K.T.M. w Bruay
Za K. T. M.
sekretarz: SIEMIĄTKOWSKI

OFICJALNE • NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8
(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:
46, rue de Rivoli — PARIS IV

Wycieczki do Polski 3. klasą
(bilety tańsze o 7.000 franków)

ODJAZDY GRUPOWE każdego tygodnia na 4 i 8 tygodni.

WIZY POWROTNE są załatwiane przez Biuro bez żadnych starań podróźnych.

Piszcie po informacje, których udzielamy bezpłatnie

LISTY DO REDAKCJI

PISZE POLKA Z BELGII

Kreślę tych kilka słów, w których chcę wyrazić me głębokie uczucie do Polskiej Misji Katolickiej oraz Dyrekcji i Redakcji „Polski Wiernej“. Już jako czteroletnia dziewczynka straciłam ojca, a w sześć lat później — moją ukochaną Mateczkę. Wtedy czułam się zupełnie niepotrzebna na świecie, gdyż byłam jedynaczką, i prosiłam Boga, żeby i mnie też zabrał. Dziś zrozumiałam i przepraszam Boga, dziś wiem, poco i dla kogo żyję. Jako sierota doznałam wiele łaski Bożej. Nawet, kiedy w roku 1940 horda niemiecka wyrwała nas z ojczyzny, Opatrzność Boska była nade mną i przez całą niemal wojnę nie zaznałam głodu, który tylu ludzi cierpiało, a miałam sposobność nakarmić niejedną z moich współtowarzyszek niedoli. W czasie bombardowania, 14 maja 1944, 80 moich towarzyszek zginęło pod gruzami, lecz i wtedy Bóg mi życie ocalił.

Dziękuję Mu gorąco również i za to, że mnie skierował do katolickiego kraju i że danym mi jest przyjmować Chrystusa w Komunii Świętej i modlić się z rodakami i z polskimi kapłanami. Mimo, że wyszłam za mąż za Belga, serce pozostało mi polskie. Oby działalność wszystkich kapłanów polskich, współpracujących z Polską Misją Katolicką, złotymi wypisała się głoskami, aby pragnienia nasze się ziszcili. Naszą dewizą życiową musi być nie zwątpienie we własne siły, lecz mocna wiara w zwycięstwo.

Pragnę również wyrazić gorące podziękowanie Księdzu Florianowi Kaszubowskiemu za Jego piękne kazanie, które wygłosił w dniu pielgrzymki w Montaigu, a które wstrząsnęło do głębi serc wszystkich pielgrzymów polskich. Następnie chciałabym poświęcić kilka słów Księdzu Brassers z Gandawy. Ksiądz Brassers to naprawdę nieoceniona dusza dla nas, Polaków. Tylko dzięki Jego staraniom polska kolonia z Gandawy wzięła udział w pielgrzymce do Montaigu i w zeszłym roku — Bonsecours. Obecnie staramy się uzyskać obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i sztandar polski. Dążeniem naszym jest, aby nasza izolowana Gandawa złączyła się z całą polską kolonią w Belgii, i żeby danym nam było wrócić do wolnej i niepodległej Ojczyzny, którą sobie wymodlimy i wyprosimy u Boga. Hasłem naszym niech będzie: „Bóg, Wiara i Ojczyzna“.

Szczęście Boże owocnej pracy.

Z głębokim szacunkiem
H. N. — Flandria Wschodnia

(nazwisko i adres znane redakcji)

PAPIESKIE
PRZYPOMNIENIE

(Dokończenie ze str. 1-szej)

pojęta i w życie wprowadzona prawda o Bogu, o Jego Miłości i Sprawiedliwości. Prawda ta musi się przedostać do gabinetów ministrów i między zbrojne oddziały ludzi złej woli, na ociekające ludzką krzywdą pola spolecznego wyzysku oraz na targowiska ciał i dusz, do żydowskich gett i domów linczowniczych murzynów, do więzień i obozów, do drapaczy chmur oraz w głębie kopalni.

Modląc się o powrót zabłąkanych na drodze materializmu braci, rozważmy słowa belgijskiego profesora z Liege, Marcela de Corte, który stwierdza, że jedynym ratunkiem świata może być tylko „pojawienie się wspólnoty ludzi, związanych więzami miłości w Bogu“!

Ks. Florian KASZUBOWSKI

NOWE KSIĄŻKI

Józef ROKICKI (Michał): „Błaski i cienie bohaterskiego pięćciolecia“. Stron 176 plus 4 mapki. Niemcy Zachodnie — 1949

Autor książki był komendantem głównym N.O.W. — Tym się tłumaczy poświęcenie tej pracy omówieniu działalności podczas konspiracji i w czasie powstania zbrojnych oddziałów, związanych przede wszystkim z ideologią Stronnictwa Narodowego. Książka ta zasiła poważnie bibliografię, poświęconą czasom niemieckiej okupacji. Jednocześnie powinna być zachętą dla przedstawicieli innych stronnictw i ruchów z czasu walki o wolność do przygotowania i zapoznania całego społeczeństwa z szerokim wachlarzem bogatej działalności polskiego dzieła oporu. W. K.

Jedyną instytucją uprawnioną do dokonywania przekazów do Polski i sprządaży złotych we Francji jest

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU
23, rue Taibout — PARIS-IX

AGENCJA W LENS
1, Av. de Varsovie — LENS (P-de-C)

PRZEKAZY zwykłe i ekspresowe.

Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów.

Szczegółowe informacje na żądanie

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu
Tłumaczenia oficjalne do
ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle - PARIS 5
Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

POLSKA
AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 miesięcy.
LEKCJE wysyłamy DO DOMU, także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE,
188, rue Ordener, PARIS (18)

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich
106, rue Jouffroy — PARIS XVII
Metro: WAGRAM
Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

ODWIEDZINY KRAJU

pociągi bezpośrednie

PARYŻ — WARSZAWA

przez WROCŁAW

JEDYNE OFICJALNE

POLSKIE

BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS“

GRUPOWE WYJAZDY

2-gą i 3-cią klasą

po cenie Frs. 15.950 3-cią i Frs. 22.560 2-gą klasą tam i spowrotem Paryż — Wrocław — Paryż (wraz z załatwieniem wiz tranzytowych i powrotnych).

Odjazd grup każdego tygodnia

Zapisy przyjmują:
Centrala: „POLORBIS“ — 23, rue Taibout — Paris 9.

Oddziały: LILLE (Nord) — 39-bis, rue de Tournai.

LENS (P. de C.) — 1, Av. de Varsovie.

DENAIN — VALENCIENNES — DOUAI (Nord) — BRUAY-en-ARTOIS (P. de C.) — BRUXEL LES (Belgia) — 10, rue de la Chancellerie.

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII

NOWE KSIĄŻKI

Brewiarz Dyplomatyczny frs. 600
CHESTERTON C. K. — Św. Franciszek 450
ROKICKI J. — Błaski i cienie bohaterskiego pięćciolecia 300
Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis en L'Île PARIS IV.

Metro: Sully Morland

• Żądajcie bezpłatnych katalogów

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

„Polska Wierna“ — Paryż
„Słowo Katolickie“ — Monachium
POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI
263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.

Telefon: OPERA 37-69
C.C.P. Paris 4955 - 03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.
półroczna — 360 „
roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devonia Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 30, rue du Pepin, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg.

LUKSEMBURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.